



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 123 (9099) Białystok — Łomża — Suwałki, 31.V.—I.VI.1980 r. Nakład: 173.055 Cena 1 zł

E. Gierek i E. Babiuch w woj. słupskim

ŚLĄSK (PAP) — I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK i członek Biura Politycznego KC PZPR, premier EDWARD BABIUCH przebywali 30 maja w woj. słupskim.

Goście, w towarzystwie I sekretarza KW PZPR Zbigniewa Głowackiego i wojewody Jana Stępnia, odwiedzili Państwowe Gospodarstwo Rolne Koczała, dysponujące niespełna 3.200 ha użytków rolnych. Mimo, że są to gleby słabe, piaszczyste, ambitna i gospodarna załoga osiąga bardzo dobre wyniki specjalizując gospodarstwo w hodowli trzody chlewnej. Z 1 ha dostarcza się tu przeciętnie ok. 300 kg żywca. Wiele uwagi przykładają się do efektywnego wykorzystania obiektów, do zagospodarowywania każdego stanowiska. Podobnie jak w całym słupskim rolnictwie i tu zwraca się baczna uwaga na produkcję własnych pasz, eli-

minowanie w fermach i mniejszych obiektach gospodarskich tzw. zbożochłonnej technologii żywienia. Sporo uwagi poświęcono sprawom organizacji w PGR własnego zaplecza mechanicznego tworzonego bez większych nakładów inwestycyjnych. Z kolei Edward Gierek i Edward Babiuch przybyli do Miastka, znanego z gospodarczości załogi i społecznej ofiarności mieszkańców. Serdecznie witani przez społeczeństwo i załogę — zwiedzili miejscową fabrykę, wchodzącą w skład kombinatu „Północne Zakłady Przemysłu Skórzanego „Alka”. Wyroby fabryki posiadają uznaną markę na krajowym i zagranicznych rynkach. W br.

producent dostarczy na rynek 980 tys. par rękawiczek i 156 tys. ubiorów skórzaných.

Żałoga po przeanalizowaniu rezerw postanowiła wykorzystać do produkcji wszystkie elementy odpadowe skór. W b. r. uszyje się z nich 2500 dziecięcych kurtuszków i 200 damskich kurtki.

E. Gierek i E. Babiuch rozmawiali z pracownikami fabryki, m.in. z pracownicą kontroli jakości, członkiem KC PZPR Stefanem Paruzel.

Następnie goście obejrżeli obiekty rozbudowywanego ze środków NFOZ miejskiego szpitala, a także odwiedzili plac budowy trzech budynków z 48 mieszkaniami, które stawia załoga miejscowego przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego w ramach ZSMP-owskiego patronatu.

Z kolei wizyta w zakładzie rolnym w Świerżeniu, należącym do PGR Miastko. Opro-wadzani przez sekretarza KZ

W przededniu MDD Spotkanie H. Jabłońskiego z dziećmi

WARSZAWA (PAP) — W salach Belwederu — siedziby przewodniczącego Rady Państwa — gościła 30 maja br. kilkudziesięcioosobowa grupa najmłodszych Polaków, przybyła tu z różnych stron kraju na tradycyjne spotkanie związane z obchodami Międzynarodowego Dnia Dziecka. Młodych gości podejmował — wraz z małżonką Jadwigą — przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. Niecodzienne to spotkanie wypełnione zostało bezpośrednią rozmową o rozmaitych sprawach, o czynach i postawach młodych obywateli, o kraju widzianym oczyma dzieci. Refleksje przeplatały się z piosenkami i strofami wierszy o Ojczyźnie.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Rady Państwa, ministrowie, przedstawiciele wydziałów KC PZPR, kierownicy organizacji społecznych prowadzących działalność wśród dzieci i młodzieży.

„Niech dobry będzie każdy dzień — pierwsze słowa tej piosenki, odśpiewanej na powitanie, stały się swego rodzaju mottem wypowiedzi dzieci, które dzieliły się swymi codziennymi radościami i troskami, planami na zbliżające się wakacje, prezentowały

ciąg dalszy na str. 2

Rada Bezpieczeństwa przedłużyła mandat UNDOF

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP Zbigniew Boniecki, pisze:

30 bm. Rada Bezpieczeństwa na krótkim posiedzeniu zaakceptowała raport sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima w sprawie sił ONZ (UNDOF), nadzorujących rozdzielenie wojsk w rejonie Wzgórz Golan, włączając w wniosek o przedłużeniu ich mandatu na dalszych 6 miesięcy, tj. do 30 listopada 1980.

Jedno z najbliższych posiedzeń (w czerwcu) Rady Bezpieczeństwa będzie poświęcone statusowi Jerozolimy.

Tym razem w Elku Święto naszych Czytelników

Milą i pożyteczną tradycją w pracy publicystycznej i organizatorskiej naszego dziennika stały się doroczne obchody Święta Gazety. Imprezy przygotowujemy z tej okazji w Dniach Prasy Partijnej, stwarzając dobrą sposobność prezentacji dorobku regionu, jego osiągnięć społecznych, gospodarczych i kulturalnych oraz uhonorowania twórców tych przemian — ludzi, którzy trwale wpisują się w dawną i współczesną historię województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

ŚWIĘTO „Gazety Współczesnej” przynosi szanse jeszcze szerszego kontaktu zespołu redakcyjnego z czytelnikami, wymiany doświadczeń i opinii, które pozwalają tak kształto-

wać profil pisma, by jak najszybciej spełniało ono swoją rolę rzecznika postępujących przemian, rzetelnie odzwierciedlało sukcesy i niedociągnięcia naszej codzienności, pomagając przezwyciężać wszelkie bariery i trudności.

Nie jest ten świąteczny kontakt czytelników z twórcami dziennika spotkaniem wyjątkowym i niepowtarzalnym. Wszak łamy gazety o-twarze są stale na inicjatywy i głosy wszystkich, którzy aktywnie pragną uczestniczyć w przeobrażeniach rzeczywistości, efektywnie transponować uchwały VIII Zjazdu partii na grunt zawodowej i społecznej pracy. Zresztą wiele tematów przygotowywanych przez dziennikarzy i ich terenowych współpracowników, inspirowanych jest właśnie bogatą korespondencją i częstymi kontaktami z adresatami gazet-mieszkańcami trzech województw.

W tym roku gospodarzem uroczystości będą mieszkańcy miasta i gminy Elk, preznego ośrodka przemysłowego Suwalszczyzny. Komitet Organizacyjny Święta „Gazety Współczesnej”, przy współudziale suwalskich i elkich władz, zaplanował dwudniowy, bogaty program imprez kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych, o których szerzej napiszemy już niedługo. Jak zwykle towarzyszyć im będzie prasowa prezentacja ważnych problemów społeczno-gospodarczych Suwalszczyzny, a szczególnie Elku. Z satysfakcją pokazywać będziemy nowatorskie inicjatywy, problemy, które za sprawą mieszkańców tej Ziemi, lokalnych instancji partyjnych i władz administracyjnych, zostały trafnie rozwiązane.

W trakcie okazjonalnych spotkań dziennikarzy „Gazety Współczesnej” i „Trybuny Ludu” z czytelnikami trafi się niejedna okazja poruszenia zarówno spraw

związanych z redagowaniem dziennika, jak i tych, które w każdym środowisku wiążą się z realizacją postanowień VIII Zjazdu PZPR. Rozmawiać będziemy o u-macnianiu ideowo-moralnej jedności społeczeństwa, kształtowaniu socjalistycznej świadomości ludzi pracy; wracać będziemy do tradycji walk o polskość, do dorobku społeczeństwa, które właśnie teraz, w 35 rocznicę powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, może pochwycić się niejednym, znaczącym osiągnięciem.

Wyrazem stałej troski o harmonijny rozwój miasta i gospodarskich postaw, będzie masowy czyn obywatelski, który już w najbliższą niedzielę, 8 czerwca zaowocuje poprawą estetyki nowych osiedli i starego centrum Elku; przyniesie efekty ekonomiczne tym cenniejsze, że od razu dostrzegalne w postaci czystości ulic, funkcjonalności urządzeń i obiektów komunalnych, lepiej wyposażonych placów zabaw dla dzieci.

Wyróżniające się zaangażowaniem jednostki i zespoły pracownice wezmą udział w specjalnym koncercie, poświęconym „Ludziom inicjatywie społecznej”, który uświetni nasze wspólne święto. (apo)



Na czele kroczyła para królewska ze świtą...

O dorocznym Święcie Kultury Staropolskiej w Łomży piszemy na stronie szóstej. Fot. Gabor Lorinczy

GIGANT

Pan Andrzej i pan Jan, emeryci z bloków naprzeciwko przychodzą tu na zrywającą herbatę z piłborem. Ponieważ w kawiarni na hoku głównym jest ciekawiej niż w „Horteksie”. I taniej. Obok nich, nad i pod nimi kłębi się żywioł po większej części znany na białą; trzykilometrowej długości korytarze pięter, skrzydeł, pawilonów przebiega dzień w dzień nie mniej niż trzy tysiące ludzi: lekarze, profesorowie, pacjenci, rodziny z odwiedzinami, studenci, pielęgniarki, klienci przychodni, uczniowie szkół medycznych. Oni dwaj są jakby w środku, ale naprawdę na zewnątrz tego ożywienia, są obok jak aktorzy nie z tego filmu, którzy jednak lubią wiedzieć, co dzisiaj grają koledzy.

Był Państwowego Szpitala Klinicznego w Białymstoku można kojarzyć z tym lub z owym, mówić, że jest ładna albo brzydka, lecz nie sposób odmówić jej cech monumentalności. Projektant dał Białemstokowi szpital monumentalny, który to rezultat nie wiadomo, czy sam przewidział. Jak również to, czy szpitalnictwu akurat styl a'la Manhattan odpowiada najbardziej. Gdyby nie identyczne obiekty w Lublinie i Warszawie byłoby nasz PSK obrymym iedynakiem, a ponieważ trudno poklepywać po ramieniu górę, więc z respektu nazwano go „Gigantem”.

— Tu jedne sprawy się zająnają, a komu przeznaczono,

nie, kończą — filozofuje emeryt Jan.

Od osiemnastu lat „Gigant” żyje pełen ludzi (rocznie osiemnaście tysięcy hospitalizowanych i sto czterdzieści tysięcy leczonych w przychodniach) modny, ale jednocześnie jakby trochę samotny, sam z własnymi problemami.

TRZYNASTEGO MAJA

na tablicy ruchu chorych w gabinecie dyrektora szpitala, dra Jerzego Goszczyńskiego, dziesięć świetlnych napisów informuje o ostrych dyżurach w dziesięciu klinikach PSK. Cichy tłumek ludz-

ki przez całą dobę gromadził się przede w centralnej i ginekologicznej izbie przyjęć, a zarejestrowany i rozdzielony podług cierpienia, wolno po- pynie na różne piętra i zniknie w salach. Taka doba to dla szpitala dziesięćdziesiąt albo nawet stu czterdziestu dodatkowych pacjentów, tymczasem cztery z dziesięciu klinik nie mają dzisiaj ani jednego wolnego łóżka: na neurochirurgii nominalnie jest miejsce 51, zaś chorych leży 55, w klinice chorób nerwowych dziesięciu ponad stan, na ginekologii czternaście, na perinatologii i położnictwie o jedenaście więcej. Po jednym łóżku wolnym ma hematologia i okulistyka. W pozosta-

łych czterech klinikach sytuacja znośna.

Ze dwadzieścia pięć osób pójdzie na dostawki — szacują przyjmujący lekarze.

Państwowy Szpital Kliniczny wybudowano z myślą o 667 pacjentach. Od 15 grudnia 1962 roku, kiedy położono tu pierwszego chorego, liczba łóżek powoli, ale niepowstrzymanie zwiększa się. Przyjmujemy to bez zdziwienia, „Gigant” rośnie u nas wolniej niż zapotrzebowanie na nie. Gestniały przestrzenie początkowo sale, przybywało pracy nie tylko personelowi medycznemu, przybywało jej również aptece szpitalnej, kuchni, pralni, pionowi technicznemu. Zaczęły mocniej nękać biedy projektowe, m.in. brak niezbędnych warunków do prowadzenia zajęć ze studentami, brak pomieszczeń aptecznych z prawdziwego zdarzenia, chaotycznie rozmieszczone magazyny. Należało adaptować, przerabiać, kombinować.

Dzisiaj stoi w „Gigancie” 846 tzw. łóżek etatowych, faktycznie jest ich około dziesięć tysięcy. Wyłącznie w murach, które wzniesiono osiemnaście, a zaprojektowano przynajmniej dwadzieścia pięć lat temu. Dyrektor J. Goszczyński:

— Jeszcze trzydziestomiejscowa nefrologia dojdzie. Na miejsce poradni, które przeniosą się do nowego budynku. Bardzo potrzebna. Elementarnie.

Przeciętne wykorzystanie łóżka za rok ubiegły wyniosło

w PSK 361,8. Mówiąc prościej, statystycznie każde z nich zajęte było przez prawie 362 dni w roku, na położnictwie niemal 411 dni (fenomen przeciętliwości). W województwie białostockim wskaźnik ów osiąga 337,2 zaś w kraju (w roku 1978, za minuty dane nie są jeszcze miarodajne) — 311 dni. Norma resortu zdrowia — ustalana widocznie w tych legendarnych czasach, kiedy w lecznictwie zamknięte chętniej inwestowano a ludzie uważali, że są zdrowi — mówi o trzystudniowym „obłożeniu”. Jeśli przyjmujemy, iż wyznacza ona rozsądną granicę eksploatacji szpitala, której przekroczenie pogarsza jego usługi, albo wręcz czyni z miejsca szpitalnego dobro trudno dostępne — to zestawiając wskaźniki ujrzymy, jak bardzo potrzeba szpitali w kraju, jak jeszcze bardziej w naszym regionie. Przy czym dyktans między linią rozsądku a rzeczywistością jak dotychczas, rośnie. (1975 rok: kraj — 302,3 woj. białostockie — 326; 1977 odpowiednio: 310,5 i 339,3). Daleko od normatywu lokuje się Państwowy Szpital Kliniczny i jego rekord: położnictwo. Gdyby PSK funkcjonował jako zakład przemysłowy, elegancko byłoby napisać, że wykonuje 120 procent normy, ale przecież to zespół klinik, więc jakos nie-zrecznie.

W przeszłości planowano o-bok „Giganta” wzniesienie kompleksu pod względem wielkości i prezencji blizna-czego. Inwestycja została skreślona. Mówi się, iż na tym

samym miejscu w roku 1981 ruszy budowa Instytutu Pediatry Akademii Medycznej (rozmiary „Giganta”, kosztująca 600 milionów złotych). Ciekawe, czy może wykonawcy sprzyjać będą zamierzeniu, bo siedmioletnia historia mozolnego składania sąsiednich Zakładów Anatomii Patologicznej i Sadowej (zespołu cztery razy mniejszego od Instytutu), każe myśleć, że strachem o perspektywach Pediatry. Zastanawiam:

— Wobec delegacji zagranicznych Anatomia służy jako stała reklama naszej — PSK — rozbudowy. Dotychczas na szczęście żadna delegacja się nie powtórzyła.

Kolejne terminy ukończenia inwestycji: marzec 1977, marzec 1978, sierpień 1979. Dyrektor Białostockiego Kombinatu Budowlanego obiecał podobno rektorowi Akademii gotowy obiekt na jesień bieżącego roku. Termin ewentualnie, ponieważ obietnicę składano już na tę okoliczność wiele, bezpieczniejszym wierzyc fachowcom, którzy piąty termin widzą najwcześniej w listopadzie roku przyszłego. Ale czy ostatni? 26 maja na budowie pracowało sześćset robotników. Przy okazji. Zabierano się do wznoszenia obiektów Anatomii a teraz słychać, że do budynku laboratoryjno-naukowego przejdą z PSK przy-

ciąg dalszy na str. 3



Wszystkim Dzieciom, wszystkiego najprzyjemniejszego — życzy Redakcja Fot. Zdzisław Lenklewicz



Spojrzenie na Elk od strony jeziora. Fot. Zdzisław Lenklewicz

Z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W BIAŁYMSTOKU...

Exekutywa KW PZPR w Białymstoku na swym piątym posiedzeniu oceniła realizację programów, przyjętych na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych, a dotyczących dalszego rozwoju i umacniania partii w organizacjach gminnych w Nowym Dworcu, Gródku, Choroszczy i Michałowie. Informację na ten temat przygotowali pracownicy Wydziału Organizacyjnego KW. Z analizy zebranych materiałów i przeprowadzonych rozmów wynika, że instancje partyjne w ocenianych gminach i ich aktywność podejmują w swej pracy najważniejsze problemy gospodarcze i wewnętrzne działalności, zmierzając do realizacji uchwał własnych i wyższych instancji partyjnych. Stwierdzono, iż w badanych gminach instancje partyjne wypracowały znaczący dorobek w zakresie dalszego rozwoju i umocnienia szeregow partyjnych. Istnieje jednakże potrzeba dalszego doskonalenia stylu, metod i form pracy partyjnej, udzielania dobrze zorganizowanej pomocy POP, stawiania wysokich wymogów aktywności gospodarczej i partyjnej. Instancje partyjne i aktywność winny szczególnie uwagę koncentrować na dalszym dynamizowaniu rozwoju szeregow partii oraz poprawy jej struktury.

Kolejnym punktem posiedzenia Egzekutywy była informacja Urzędu Wojewody o realizacji postulatów, wniosków z kampanii wyborczej do Sejmu i WRN. W okresie tej kampanii mieszkańcy województwa białostockiego zgłosili ogółem 431 postulatów i wniosków, w tym 247 gospodarczych i 184 administracyjno-organizacyjne. Zostały one dokładnie rozpatrzone, a wszyscy wnioskodawcy otrzymali odpowiedź o sposobie ich realizacji, bądź też wyjaśnienie z jakich powodów nie mogą być one zrealizowane. Stwierdzono, iż tryb rozpatrywania oraz realizacji wniosków przebiegał prawidłowo. Zwrocono jednak uwagę na konieczność zainteresowania się przyczynami, które powodują zgłaszanie określonych skarg i postulatów, a następnie eliminację tych przyczyn.

Egzekutywa KW PZPR rozpatrywała także materiały na najbliższym plenum KW, które poświęcone będzie dalszej intensyfikacji białostockiego rolnictwa ze szczególnym uwzględnieniem produkcji zbóż i pasz. (a)

...I W SUWAŁKACH

Z opieki przemysłowej służby zdrowia w woj. suwalskim korzystają załogi 107 zakładów pracy, w sumie ponad 30 tys. pracowników. Usługi te świadczy 24 przemysłowych przychodni lekarskich. Wskaźnik badań profilaktycznych w tej grupie wynosi 801 na tysiąc pracowników. To są niewątpliwie pozytywne, stwierdzono na posiedzeniu Egzekutywy KW, ale przecież nie wszystkie zakłady objęte są opieką przemysłowej służby zdrowia. Po prostu brakuje tego typu wyspecjalizowanych placówek, istniejące zaś nie mają często pełnej obsady kadrowej. Ich wyposażenie także nie zawsze jest najlepsze, stąd i jakości świadczeń budzi czasami zastrzeżenia. W niektórych zakładach nie prowadzi się systematycznych badań profilaktycznych albo obejmuje się nimi tylko niewielki odsetek załogi. Niebawem Wojewódzka Przychodnia Przemysłowa przeniesie się do Suwałk i obejmie specjalistyczną opieką 8 tys. pracowników. Do pilnych zadań należy więc w pierwszej kolejności pozyskanie lekarzy do przemysłowej służby zdrowia w szczególności i objęcie opieką specjalistyczną pracowników rolnictwa, którzy to dział na skutek mechanizacji, chemizacji itp. niesie zagrożenie dla zdrowia nieradko również duże albo i większe, niż niektóre gałęzie przemysłu, budownictwo czy transport.

W działalności służby zdrowia, przemysłowej zwłaszcza, najważniejsze jest zapobieganie chorobom, czyli profilaktyka. W związku z tym nasuwają się następujące wnioski: należy objąć skuteczną opieką zdrowotną przede wszystkim te grupy zawodowe, które pracują w szczególnie uciążliwych warunkach oraz kobiety, młodzież i osoby w wieku starszym. Zwiększyć nadzór profilaktyczny bezpośrednio na stanowiskach roboczych. Celowe byłoby także zastanowienie się nad koncepcją programowo-organizacyjną przemysłowej służby zdrowia w województwie. Czy nie lepiej, dla przykładu tworzyć większe specjalistyczne placówki niż małe, często źle wyposażone i o niepełnej obsadzie fachowej.

W drugim punkcie członkowie Egzekutywy zapoznali się ze stanem przygotowań do letniego wypoczynku dzieci i młodzieży. (w)

PROBLEMY ROZWOJU AMB

30 maja przebywał na Białostoccie wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej Tadeusz Szelachowski. Na spotkaniu z I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku Władysławem Juszkiewiczem, w którym również wziął udział rektor Akademii Medycznej w Białymstoku — prof. dr hab. Konstanty Wiśniewski, omówiono problemy dalszego rozwoju Akademii Medycznej, poprawy zaopatrzenia w aparaturę medyczną placówek służby zdrowia i zagadnienia opieki społecznej w województwie.

DELEGACI BANKÓW SPÓŁDZIELCZYCH W ŁOMŻY

W Łomży (29 maja) obradowali II Wojewódzki Zjazd Delegatów Banków Spółdzielczych, z udziałem przedstawicieli instytucji pracujących na rzecz rolnictwa. Wzięli w nim udział, kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KW PZPR — Józef Kaepczak, sekretarz WK ZSL — Eugeniusz Mioduszecki, sekretarz WK SD — Marian Mieszkowski i dyrektor Departamentu Ekonomicznego BGZ — Stefan Kobylinski.

Delegaci reprezentujący ponad 60-tysięczną rzeszę członków BS obradowali pod hasłem „Samorząd współtwórca dobrych wyników BS”, rozpatrzyli problemy spółdzielczej samorządności. Zjazd przyjął sprawozdanie z działalności Banków Spółdzielczych oraz Rady Wojewódzkiej BGZ za lata 1976-79, podjął uchwałę w sprawie oceny tej działalności oraz wytyczył podstawowe zadania BS na następne cztery lata. Wybrał także delegatów na Krajowy Zjazd, którymi zostali: Pelagia Olszewska, Feliks Witkowski, Jan Jamiolkowski i Jacek Hryniewicz. (jtb)

WIECEJ LEPSZYCH MIESZKAN

W bieżącym 10-leciu nastąpił znaczny rozwój białostockiej spółdzielczości mieszkaniowej. Jednak sytuacja mieszkaniowa w województwie jest wciąż trudna. Według ostatnich obliczeń, w 20 spółdzielniach zrzeszonych w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej zarejestrowanych jest 47 tys. członków i kandydatów, w tym ponad 34 tys. w Białymstoku.

Ocenie bieżącej sytuacji i kierunkom dalszego rozwoju budownictwa oraz pracy samorządów poświęcone było Walne Zgromadzenie członków WSM. Wzięli w nim udział: kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR — Bogumił Sawicki, sekretarz KM — Tadeusz Wnorowski, przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego, przedsiębiorstwo budownictwa mieszkaniowego i gospodarki komunalnej.

Jak stwierdził prezes WSM — Jan Kalinowski, realizacja zadań bieżących spółdzielni przebiega w zasadzie pomyślnie. W ubiegłym roku oddanych zostało 387 mieszkań, do czego w dużej mierze przyczyniły się zakłady pracy i sami, przyszli mieszkańcy nowych domów. Jednakże nastąpiło opóźnienie w realizacji stanów surowych pod tegoroczne efekty. W dalszym ciągu jednym z głównych zadań jest przyspieszenie budowy pawilonów handlowo-usługowych, zbiórek, przedszkoli, szkół w osiedlach.

Istotne znaczenie będzie miało pełna realizacja planów bieżącego roku. Do końca grudnia trzeba przekazać 2985 mieszkań.

Wykonanie tegorocznych zadań wymaga przede wszystkim zaangażowania przyszłych użytkowników przy robotach wykończeniowych, w czym duża rola organizatorska spoczywa na spółdzielniach mieszkaniowych.

Omówiono także gospodarkę zasobami mieszkaniowymi. Jest w tej mierze spora poprawa, ale też są jeszcze niedociągnięcia powodowane opóźnieniami w remontach i konserwacji obiektów. Istnieje więc potrzeba przyspieszenia rozwoju własnego potencjału budowlano-remontowego i zaktywizowania samorządu mieszkańców w pracach społecznych w osiedlach.

Przedstawiciele poszczególnych spółdzielni skupili uwagę na zadaniach inwestycyjnych i działalności społeczno-wychowawczej samorządu mieszkańców. Jest wiele pozytywnych przykładów społecznego zaangażowania i troski o wspólne miejsce. Ale nie brak też faktów bezmyślnego niszczenia klatek schodowych, wind, urządzeń na placach osiedlowych oraz niewłaściwego zachowania się pewnej części lokatorów.

Na zakończenie obrad Walne Zgromadzenie przyjęło plany działania białostockiej spółdzielczości mieszkaniowej na bieżący rok.

E. Gierek i E. Babiuch w woj. ślupskim

Ciąg dalszy ze str. 1

PZPR Czesława Piazdeckiego i dyrektora PGR Miastko — Ludwika Piatkowskiego gościeli z dwudziestą fermę krów typu „Osowa Sien 640” oraz ciekawie budowane w konstrukcji drewnianej. Pierwszy zasiedlił już ciekietnik na 120 stanowisk — z elementem wykonanych przez Lebońskie

Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego — to obiekt bardzo udany. A co ważne o polowe tańszy od inwestycji murowanej, cieplejszy, zdrowszy dla zwierząt. Do końca br. zabuduje się w Ślupsku 11 takich ciekietników na 2 tys. stanowisk.

Edward Gierek podziękował gospodarzom za inicjatywę w

wykorzystaniu wszelkich rezerw. Ślupskie ciekietniki warte są rozpowszechnienia w regionach zasobnych w drewno.

Na zakończenie pobytu w woj. ślupskim Edward Gierek i Edward Babiuch spotkali się z Egzekutą KW PZPR w Ślupsku.

Spotkanie H. Jabłońskiego z dziećmi

Ciąg dalszy ze str. 1

gospodarzom spotkania swoje codzienne sukcesy i osiągnięcia. Przebiegała w tych relikacjach dziecięca duma z tego, że się jest Polakiem, że na miarę swych sił, ale z wielkim zawsze zapalem również najmłodsi wnoszą swój wkład w budowę, pomyślności Ojczyzny.

Pod koniec spotkania gawędy wygłosił Henryk Jabłoński. Była ona poświęcona celom zyciowym, jakie winni sobie stawiać młodzi ludzie i wartościom, jakim służąć warto.

Wśród nich przewodził Związek Radziecki, szczególnie uwagę skupił na wartościach związanych z zespołowością, dzielnością i zyciowością dla innych. Zachęcał swych młodych gości do pracy nad sobą, do wzbogacania się w wiedzę, umiejętności, doświadczenia, zainteresowania, które czynią człowieka bogatszym o przeżycia i możliwości dokonania. Zyczył zebrany, a za ich pośrednictwem wszystkim polskim dzieciom, szczęścia i sukcesów w ich dobrych zamiarach i poczynaniach.

Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem.

Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem.

Dzieciom w ich Dniu

Miejski Dom Kultury — współdziałając z WZSR, CZSR i Białostockimi Zakładami Mieczarskimi — przygotował dla najmłodszych mieszkańców miasta wielki festyn, złożony z wielu i wielkich atrakcji. Festyn, na którym prezentowani będą m. in. ulubieni bohaterowie najmłodszych widzów i słuchaczy (Bolek i Lolek, Koziołek Matołek itd.) rozpocznie się w niedzielę, 1 czerwca o godz. 11 w Parku Zwierzynieckim. (f)

Święto „rybny Kobotniczej”

KATOWICE (PAP) — W Katowicach 30 maja rozpoczęły się po raz 15 obchody święta „Rybny Kobotniczej”. Największe w kraju terenowe oddziały PZPR przygotowały milionom swoich czytelników — ludziom pracy z województwa: katowickiego, bielskiego i częstochowskiego — bogaty, atrakcyjny program.

Obchody święta „TR” zainaugurowane zostały obradami rozszerzonego Prezydium ZG SDP. Uczestniczyli w nich członkowie Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień oraz kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC — Kazimierz Rokoszewski.

W serii artykułów przypomniano najnowsze dzieje Polski, stwierdzając, że w wyniku powojennego rozwoju kraj nasz wszedł do grona czołowych państw przemysłowych świata, a nasze stocznie do najścisłej czołówek. Wyrazem tego jest stale umacnianie się pozycji Polski jako eksportera statków, co stało się zwłaszcza widoczne w okresie spadku międzynarodowej koniunktury. W magazynie „Lloyd” podkreślono, że polskie stocznie — w przeciwnieństwie do wielu zagranicznych — nie korzystają w dobre kryzysu z dotacji i pod względem ekonomicznym cieszą się dobrym zdrowiem. Jedno ze źródeł tego stanu rzeczy autorzy publikacji widzą w kompleksowym systemie organizacji branży okrętowej w Polsce, grupującej nie tylko stocznie lecz także zakłady kooperacyjne i silne placówki zaplecza naukowo-technicznego. Wspomniano tu o światowej renomie „Cegielskiego” i „Zgody”, produkujących silniki okrętowe oraz o innych wytwórcach wyposażenia okrętowego, które jest także przedmiotem bezpośredniego, rosnącego eksportu.

Spezjka polskiego okrętownictwa — zauważa magazyn „Lloyd” — jest jego elastycznością, zdolnością do podejmowania w krótkim czasie produkcji nowych typów statków, zgodnie z kształtowaniem się międzynarodowego popytu.

W serii artykułów przypomniano najnowsze dzieje Polski, stwierdzając, że w wyniku powojennego rozwoju kraj nasz wszedł do grona czołowych państw przemysłowych świata, a nasze stocznie do najścisłej czołówek. Wyrazem tego jest stale umacnianie się pozycji Polski jako eksportera statków, co stało się zwłaszcza widoczne w okresie spadku międzynarodowej koniunktury. W magazynie „Lloyd” podkreślono, że polskie stocznie — w przeciwnieństwie do wielu zagranicznych — nie korzystają w dobre kryzysu z dotacji i pod względem ekonomicznym cieszą się dobrym zdrowiem. Jedno ze źródeł tego stanu rzeczy autorzy publikacji widzą w kompleksowym systemie organizacji branży okrętowej w Polsce, grupującej nie tylko stocznie lecz także zakłady kooperacyjne i silne placówki zaplecza naukowo-technicznego. Wspomniano tu o światowej renomie „Cegielskiego” i „Zgody”, produkujących silniki okrętowe oraz o innych wytwórcach wyposażenia okrętowego, które jest także przedmiotem bezpośredniego, rosnącego eksportu.

W dniach 31 maja i 1 czerwca br. odbędzie się w Łapach festyn robotniczy. W sobotę początek o godz. 17 przed południem M. Nowotki, a w niedzielę o godz. 11 na stadionie miejskim. (jas)

Zaginął samolot

LAGOS (PAP) — W czwartek zaginął wszelki ślad o nigeryjskim samolocie wojskowym, który leciał z Lagos na wyspę Świętego Tomasza i Książęcą. Na pokładzie znajdowało się 15 osób. Władze korytarza powiadziły, że samolot leciał samolot, prowadzący energiczne poszukiwania zaginionego samolotu.

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

SOBOTA — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami przelotne opady deszczu, lokalne burze. Temperatura maksymalna w ciągu dnia 20-23 st., minimalna — 11 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-zachodni i zachodni.

NIEDZIELA — nieco chłodniej. IMIENINY: SOBOTA — Aniela i Petroni.

NIEDZIELA — Jakuba i Gracjana. (b)

W Łomży odpowiada także Dobrosław W.M., kierownik Zespołu Projektowego z Biura Przemysłu Cukrowniczego „Cukroprojekt”, oddział w Poznaniu, m. in. za opracowanie projektu zbiornika niebezpieczeństwa, zgodnie z obowiązującymi przepisami i wymogami sztuki inżynierskiej.

Listę oskarżonych za „spowodowanie bezpośredniego niebezpieczeństwa” zdarzenia „zagrożenia życia i zdrowia ludzi oraz mienia, w zdrowym rozmiarze mającego” zaskarżony „zamyka” kierownik budowy w Białostockim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, Henryk M. obwiniony o dopuszczenie do nieprawidłowego wykonania zbiornika. (nom)

SKRÓCE

Stanowisko krajów socjalistycznych w kwestii rozbrojenia

NOWY JORK (PAP) — Przedstawicielstwo NRD w ONZ przekazało komisji rozbrojeniowej, w imieniu krajów socjalistycznych, dokument roboczy, przedstawiający stanowisko tych krajów w różnych aspektach wysiłku rozbrojenia. W dokumencie znalazły odbicie wyniki odbytych niedawno narad Doradczych Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego.

Kraje socjalistyczne wychodzą z założenia, że szczególnie pilnym i ważnym zadaniem

jest zaprzestanie wysiłku zbrojenia jądrowego oraz podjęcie w tej dziedzinie konkretnych kroków. Aby ruszyć z martwego punktu, należy działać wielokanałowo, dążyć zarówno do rozwiązania globalnych, jak również do podejmowania postanowień w kwestiach wyńskowych.

Kraje socjalistyczne wypowiadają się za podejmowaniem praktycznych kroków w celu ockielzania wysiłku zbrojenia i jak najszybszego wznowienia rozmów w dziedzinie rozbrojenia.

Otwarcie Domu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie odbyła się w piątek uroczystość przekazania mieszkańcom stolicy Domu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obiekt, położony w rejonie Pl. Dzierżyńskiego, powstał z inicjatywy członków i działaczy TPRP — wysiłkiem i ofiarnością społeczeństwa. W jego wnętrzu znajduje się 17 placówek — m. in. Międzynarodowy Klub Prasy i Książki „Przyjaźni” z czytelnią, galeria sztuki, sala wystawowa,

księgarnia z pływotką, a także kino, w którym jeszcze w tym roku wyświetlane będą po raz pierwszy w Polsce, filmy z obrazem trójwymiarowym.

Następnie w jednej z sal konferencyjnych Domu rozpoczęło się plenarne posiedzenie ZG TPRP poświęcone udziałowi tej organizacji w niedawnym zakończeniu w naszym kraju „Dniach Kultury Radzieckiej”.

W światowej czołówce Polski numer magazynu Lloyd

GDANSK (PAP) — Największe na świecie towarzystwo statków jest klasyfikacją statków i nadzorem nad ich budową, Lloyd's Register of Shipping obchodzi 20-lecie swego biura w Polsce. Z tej

okazji kolejny numer miesięcznego magazynu Lloyd'a, mającego ogólnosiwiatowy zasięg, poświęcony został w całości polskiemu przemysłowi okrętowemu. Stronę tytułową ozdobi wizerunek białego orla i napis „Morska potęga Polski”.

W serii artykułów przypomniano najnowsze dzieje Polski, stwierdzając, że w wyniku powojennego rozwoju kraj nasz wszedł do grona czołowych państw przemysłowych świata, a nasze stocznie do najścisłej czołówek. Wyrazem tego jest stale umacnianie się pozycji Polski jako eksportera statków, co stało się zwłaszcza widoczne w okresie spadku międzynarodowej koniunktury. W magazynie „Lloyd” podkreślono, że polskie stocznie — w przeciwnieństwie do wielu zagranicznych — nie korzystają w dobre kryzysu z dotacji i pod względem ekonomicznym cieszą się dobrym zdrowiem. Jedno ze źródeł tego stanu rzeczy autorzy publikacji widzą w kompleksowym systemie organizacji branży okrętowej w Polsce, grupującej nie tylko stocznie lecz także zakłady kooperacyjne i silne placówki zaplecza naukowo-technicznego. Wspomniano tu o światowej renomie „Cegielskiego” i „Zgody”, produkujących silniki okrętowe oraz o innych wytwórcach wyposażenia okrętowego, które jest także przedmiotem bezpośredniego, rosnącego eksportu.

Wśród wygranych można wylosować także szereg innych przedmiotów przydatnych w domu czy na weekendzie, jak na przykład magnetofon, lampę oświetleniową, oprawę stołową, pralkę turystyczną, radio i szereg innych artykułów przemysłowych, nad zakupem których często się zastanawiamy, kalkulując wydatki z budżetu domowego. Jeśli los będzie sprzyjał, a przecież przynajmniej od czasu do czasu uśmiecha się on do każdego, marzenia mogą być szybko zrealizowane. I to za parę złotych. Na pewno warto spróbować. (jas)

„Fiata” — 126p, telewizora kolorowego „Jowisz”, pralki automatycznej. Obok głów-

nych wygranych można wylosować także szereg innych przedmiotów przydatnych w domu czy na weekendzie, jak na przykład magnetofon, lampę oświetleniową, oprawę stołową, pralkę turystyczną, radio i szereg innych artykułów przemysłowych, nad zakupem których często się zastanawiamy, kalkulując wydatki z budżetu domowego. Jeśli los będzie sprzyjał, a przecież przynajmniej od czasu do czasu uśmiecha się on do każdego, marzenia mogą być szybko zrealizowane. I to za parę złotych. Na pewno warto spróbować. (jas)

Wszystkie projekcje odbywać się będą w kinie „Kultura”, a spotkania w klubie „Suwalszczyzna”. Seminarium stanowi kolejny etap szeroko zakrojonej akcji upowszechniania kultury filmowej wśród suwalskiej młodzieży, prowadzonej przez Wojewódzki Dom Kultury i Zarząd Miejski ZSM. Tam też można zasięgnąć bliższych informacji oraz uzyskać kartę uczestnika seminarium. (hch)

W Sądzie Wojewódzkim w Łomży od dłuższego czasu trwa proces w sprawie katastrofy, która miała miejsce 10 czerwca ub. roku w Zakładach Przemysłu Ziemiannych (obecnie Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego) w Łomży. Przewano zostały wówczas obwałowania zbiornika retencyjnego ścieków, powodując gwałtownie ich wylanie na pobliskie tereny. Następstwem katastrofy była m. in. śmierć Krystyna Feltera, zniszczenie zostało mienie obywateli, obwałowania zbiornika oraz zatrute życie biologiczne w rzece Narew, na odcinku od Łomży aż po Zalew Że-

grzyński. Łączna kwota strat oszacowana została na około 10 mln zł.

Prokuratura Wojewódzka w Łomży przygotowała akt oskarżenia przeciwko 6-ciu oskarżonym, w tym dwu głównym: przebywającemu w areszcie od dnia katastrofy zastępcy dyrektora d/s technicznych, Krzysztofa G. i aresztowanemu nazajutrz dyrektorowi naczelnemu ZPZ, Jerzemu P. Akt oskarżenia zarzuca im niedopełnienie obowiązku służbowych przez m. in. dopuszczenie do końcowego odbioru zbiornika retencyjnego i jego pełnej eksploatacji, mimo występowania szeregu

grzyński. Łączna kwota strat oszacowana została na około 10 mln zł.

Przed Sądem Wojewódzkim

SPORT

DNIEŚNIENIA AGENCYNIE

Dziś odbędzie się zaległy mecz I ligi piłkarskiej Legia Warszawa — ŁKS Łódź (godz. 17).

Jedną z najmłodszych i najlepszych ekip na igrzyskach XXII Olimpiady w Moskwie będzie reprezentacja Związku Radzieckiego. Sama reprezentacja sportowa radziecka zdobyła 125 medali (47 złotych, 38 srebrnych i 40 brązowych).

Wśród nich przewodził Związek Radziecki, szczególnie uwagę skupił na wartościach związanych z zespołowością, dzielnością i zyciowością dla innych. Zachęcał swych młodych gości do pracy nad sobą, do wzbogacania się w wiedzę, umiejętności, doświadczenia, zainteresowania, które czynią człowieka bogatszym o przeżycia i możliwości dokonania. Zyczył zebrany, a za ich pośrednictwem wszystkim polskim dzieciom, szczęścia i sukcesów w ich dobrych zamiarach i poczynaniach.

Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem.

Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem.

Miejski Dom Kultury — współdziałając z WZSR, CZSR i Białostockimi Zakładami Mieczarskimi — przygotował dla najmłodszych mieszkańców miasta wielki festyn, złożony z wielu i wielkich atrakcji. Festyn, na którym prezentowani będą m. in. ulubieni bohaterowie najmłodszych widzów i słuchaczy (Bolek i Lolek, Koziołek Matołek itd.) rozpocznie się w niedzielę, 1 czerwca o godz. 11 w Parku Zwierzynieckim. (f)

W Lesznie Po dwóch konkurencjach Piotr Wojda—czwarty

W Lesznie rozpoczęły się 25 szachowców mistrzostwa Polski seniorów, które rozgrywane są w obsadzie międzynarodowej. Po dwóch konkurencjach reprezentant Aeroklubu Białostockiego, Piotr Wojda

Zatocze Gdańskiej masowych zegarskich wysiłkach tzw. „Biegu Kaprow”. Następnie odbędzie kilka rejsów po Bałtyku, szkolące młodych żeglarzy z Przemyśla, a pod koniec sezonu letniego jednostka pod dowództwem kpt. Henryka Jaskulskiego popłynie na zimnijski zlot jachtów w Tallinie.

Ostatnim tegorocznym rejsiem „Daru Przemyśla” będzie rejs z Przemyśla do miejscowości, gdzie zamieszkuje matka kapitana kapitanów.

W towarzyskim spotkaniu w piątek na Odra Opole przegrała z pięciokrotnym zespołem NRD Rot Weiss Erfurt 0:1 (0:0).

W dniu piątkowym reprezentacja Polski w szachach w turnieju przygotowano do występu w turnieju olimpijskim w Moskwie.

Pierwsze spotkanie — oficjalny mecz towarzyski — Danu Polniewska przegrała z zespołem z reprezentacji NRD. Gospodarze pokonali parę razy, ale nie razom zwyciężyli. Pojedynek trwał zaledwie kilka minut, gdy zaczął się rozstrzygać i woda zaczęła zalewać boisko. Ponieważ zabrakło czasu, nie odbyło się spotkanie. W przerwie przerwał spotkanie przy stanie 1:1 i uznali je za niebyłe.

Afera w piłkarstwie greckim

ATENY (PAP) — Prezes greckiego klubu pierwszoligowego skazany został na 3 lata więzienia za próbę przekupstwa drużyny przeciwnika.

Constantine Persinides — prezes pierwszoligowego klubu Iraklis oskarżony został o to, że zaofiarował piłkarzom Saloniki pół miliona drachm, aby przegrali spotkanie półfinałowe Pucharu Grecji. Dwie inne osoby z zarzutem przekupstwa skazane zostały na 2 lata więzienia.

Ponadto Persinides ukarany został wysoką grzywną pieniężną.

W Suwałkach Droga do lotnictwa

W Suwałkach Papiernia — Suwałki. Od kandydatów na obóz szachowców, który odbędzie się w dniach 1-30 lipca br. wymagane jest: dobry stan zdrowia, i uczęszczanie do klasy maturalnej w roku szkolnym 1980-81 — bowiem tylko osoby ze świadectwem dojrzałości mogą składać egzaminy w Szkole Orląt w Dęblinie.

Natomist obóz spadochronowy odbędzie się w dniach 1-20 lipca br. Od kandydatów wymagany jest tylko dobry stan zdrowia.

Zgłoszenia należy kierować na adres Gedymin Zieliński, 16-400 Suwałki, ul. 1 Maja 9 B/5.

Wielkim zadowoleniem milosznicy podniebnej przygody powitali decyzję kierownictwa Aeroklubu Białostockiego o utworzeniu Filii w Suwałkach. Stalo się to za przyczyną zapalonych działaczy lotnictwa na Suwalszczyźnie, którym udało się przy pomocy wojewódzkich i miejscowych władz pokonać wiele trudności. W dniu 6 czerwca br. w Urzędzie Miasta w Suwałkach odbędzie się powołanie Filii.

Cheemy zatem wszystkich sympatyków szachownictwa i spadochroniarstwa z woj. suwalskiego poinformować, że prowadzona jest już rekrutacja na szkolenie szachowców i stopnia i spadochronowe. Obozy odbywać się będą na

wszystkich na turystyczne ogniska, które zaplanie w Międzyzdrojach Ośrodku Sportowym przy ul. Kowalewskiej. Wcześniej uczestnicy rajdu kolarskiego przejadą ulicami Białostockimi i złożą kwiaty pod Pomnikiem Bohaterów Ziemi Białostockiej.

W niedzielę, o godz. 10 na terenie MOS odbędzie się blok imprez sportowo-rekreacyjnych, konkursy indywidualne i zespołowe, konkursy rowerowe oraz konkursy turystyczne. Zostaną też wykonywane filmy na temat bezpieczeństwa na drogach. Młodzież będzie mogła zdobyć kartę rowerową. (fuf)

Turystyczne atrakcje na inaugurację sezonu

Białostocki gość będzie w sobotę i niedzielę turystów z całego województwa. Jak już informowaliśmy, 31 maja o godz. 18 w amfiteatrze na terenach wystawowych przy ul. Kawalerskiej odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu turystycznego i białostockiej sondy turystycznej, podczas której spotkają się turyści i wytwórcy sprzętu sportowo-turystycznego.

Podczas inauguracji sezonu turystycznego odbędzie się występ zespołu wokalistów „Muzyczny pokazy dźwięku, pokazy mody i strojów sportowo-turystycznych. Następnie o godz. 20.45 uczestnicy rajdu kolarskiego zapraszają

W niedzielę, o godz. 10 na terenie MOS odbędzie się blok imprez sportowo-rekreacyjnych, konkursy indywidualne i zespołowe, konkursy rowerowe oraz konkursy turystyczne. Zostaną też wykonywane filmy na temat bezpieczeństwa na drogach. Młodzież będzie mogła zdobyć kartę rowerową. (fuf)

Wielkim zadowoleniem milosznicy podniebnej przygody powitali decyzję kierownictwa Aeroklubu Białostockiego o utworzeniu Filii w Suwałkach. Stalo się to za przyczyną zapalonych działaczy lotnictwa na Suwalszczyźnie, którym udało się przy pomocy wojewódzkich i miejscowych władz pokonać wiele trudności. W dniu 6 czerwca br. w Urzędzie Miasta w Suwałkach odbędzie się powołanie Filii.

Cheemy zatem wszystkich sympatyków szachownictwa i spadochroniarstwa z woj. suwalskiego poinformować, że prowadzona jest już rekrutacja na szkolenie szachowców i stopnia i spadochronowe. Obozy odbywać się będą na

wszystkich na turystyczne ogniska, które zaplanie w Międzyzdrojach Ośrodku Sportowym przy ul. Kowalewskiej. Wcześniej uczestnicy rajdu kolarskiego przejadą ulicami Białostockimi i złożą kwiaty pod Pomnikiem Bohaterów Ziemi Białostockiej.

W niedzielę, o godz. 10 na terenie MOS odbędzie się blok imprez sportowo-rekreacyjnych, konkursy indywidualne i zespołowe, konkursy rowerowe oraz konkursy turystyczne. Zostaną też wykonywane filmy na temat bezpieczeństwa na drogach. Młodzież będzie mogła zdobyć kartę rowerową. (fuf)

Podczas inauguracji sezonu turystycznego odb

Jeździliśmy w dni powsz
nie i niedziele, w słońce i

W Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Grajewie, szkole o sześćdziesięcioletnich tradycjach tegoroczne matury dobiegły końca. 22 maja, w dniu kiedy odwiedziłem szkołę, trwały jeszcze egzaminy ustne, ale niektórzy uczniowie byli już po wszystkim, więc mogli na ten pierwszy egzamin w swoim życiu patrzeć z dystansem. Do nich należała właśnie moja rozmówczyni, Elżbieta Koniecko. Czy maturą to było rzeczywiście duże wydarzenie? — pytałem.

Takie sobie. Myślę, że jak ktoś miał dobre wyniki w ciągu roku, a w dodatku posiedział nad książkami ten miesiąc przed maturą, mógł iść na egzamin spokojnie. Gorsza sprawa z rodzicami: przybiegali w czasie matur do szkoły, wystawiali godzinami na korytarzach zdenerwowani. Moja koleżanka z internatu otrzymywała codziennie, od swojej mamy kilka telefonów z pytaniami: Jak ci, dziecko, idzie? Patrzac na młodzież i na rodziców, mogło się wydawać, że to właśnie rodzice zdają egzaminy...

może dlatego i dziś nie lubię chemii. Z kadrami było też różnie. Teraz, jak wiem, w naszej wiejskiej szkole uczy paru nauczycieli tylko z matury.

A potem wsiadę w autobus

— Uczniowie z internatu, jak wiem, wypadli na maturę wcale dobrze. Nie gorzej niż ich koleżki z Grajewa...

— To nie było chyba dla nikogo zaskoczeniem. Owszem, różnice są, ale można je dostrzec głównie na początku szkoły. Z początkiem internatu — tak na nas mówią — gorzej się ubierał, nie umiał się może ładnie wysłowić. Dlatego byliśmy nieśmiały. Niektórzy koleżki z Grajewa nawet to wykorzystywali. Jak był jakiś czyn społeczny, mówili: Niech internat to zrobi!

— Były też pewnie różnice w wynikach nauczania?

— Oczywiście. Młodzież, która trafia do internatu, kończy przecież wiejskie szkoły, a czy każda taka szkoła ma odpowiednio pomoce naukowe, albo pomieszczenia na pracownię?

— Jak to wyglądało konkretnie w twojej podstawówce?

— Na przykład nie mieliśmy w ogóle pracowni chemicznej,

— U nas na wsi panuje opinia: studia to jest życiowa szansa!

— Szansa czego — pieniędzy?

— Pieniądze można mieć pracując na gospodarce. Robota na roli jest jednak brudna, a sztuka polega na tym, aby mieć czyste ręce. Dlatego wcale nie gospodarz cieszy się na wsi szacunkiem, lecz urzędkiem. Żeby być urzędnikiem trzeba mieć wykształcenie.

— Na jakie studia namawiali ci rodzice?

— Mama chciała, żebym została lekarzem. To jest łatwo wytłumaczyć: chce po prostu, abym zajęła znaczące miejsce w społeczeństwie. Takie miejsce zajmuje na przykład nasz pan doktor.

— To znaczy...?

— Pracuję w dwu ośrodkach wiejskich, ale posiadam

w polu były opóźnione. Zbiory jesienią przeciągnęły się do listopada. I akurat w zimowe ferie były u nas omloty.

— Ile lat mieszkałaś w internacie?

— Całą szkołę i właściwie nie mogę narzekać. Ostatnio to nawet mieszkałam w pokoju dwuosobowym, takie są w internacie tylko dwa. Pokój jest duży, a mianowicie ma tylko ten, że zimą trzeba palić w piecu, w naszej szkole jest siedemdziesiąt pieców kaflowych. Jak byłem w pierwszej klasie mieszkałam w sali dziesięcioposobowej. Teraz już nie ma takich sal.

— Po maturze młodzi ludzie wybierają różne drogi, ty wybrałaś studia. Dlaczego?

własny dom w Grajewie i tam mieszka. Ma Fiat. Jak na przykład zjawi się u nas w sklepie wszyscy mu ustępują miejsca, żeby mógł zrobić zakupy bez kolejk.

— Mówi się, że lekarz powinien mieć powołanie.

— Z naszej klasy dziesięć osób wybiera się na medycynę, na żadne inne studia nie ma tylu chętnych. Owszem, Marzena już w drugiej klasie myślała, żeby zostać lekarzem. Inni? Nie do wszystkich sposobów nich poszłabym jako do lekarzy.

— Niemal połowa maturzystów z twojej klasy, to młodzież ze wsi. Czy ktoś wybrał studia rolnicze?

Po ukończeniu technikum wrócił na wsi i przejął od rodziców gospodarstwo. To było piękne gospodarstwo: dwadzieścia hektarów ziemi, nowe budynki. Po paru latach Adama pociągnęło miasto, a że jego rodzice nie mieli już siły pracować na roli, wywedrowali za nim. Gospodarstwo — dorobek ich życia — sprzedali. Myślę, że nie są w mieście szczęśliwi.

— Jakże wybrałaś studia?

— Najpierw myślałam o Handlu Zagranicznym, ale to były trochę dziecinne marzenia. Potem pomyślałam: trzeba zdawać tam, gdzie są szanse dostać się. Ja startowałam w tym roku w olimpiadzie języka rosyjskiego. Wybrałam więc filologię, zastanawiałam się tylko, czy wybrać kierunek pedagogiczny czy inny.

— Uważasz, że będziesz dobrą nauczycielką?

— Myślę, że chyba tak. Zdaje mi się, że umiałabym zrozumieć młodzież i jej kłopoty. Dobry nauczyciel, to nie tylko ten, który sumiennie wyłoży lekcję i powie: Moście iść do domu. Trzeba interesować się życiem uczniów, służyć im radą i pomocą. Mam takich nauczycieli w ogólniaku i długo ich będziemy pamiętać.

— Czy ktoś z twojej wsi jest aktualnie na studiach?

— Jadzia Czarnecka jest na polonistyce, Jurek Rogowski na politechnice w Gdańsku. Ela Chodorowska uczy się ochraniać środowisko.

— Na zakończenie szkoły jest zwykle bal...

— Mieliśmy tylko studniówkę. Rodzice się postawili — ciasta, torty, alkoholu legalnie nie było. Składka wyniosła pięćset złotych. Teraz, w najbliższy poniedziałek zostaną wręczone uroczyste maturalne świadectwa. Założę białą bluzkę i granatową sukienkę, kupię kwiaty dla nauczycieli, których najbardziej lubię. Po uroczystości pójdziemy całą klasą do jakiegoś kawiarni na kawę, może wypijemy po lampce wina. A potem wsiadę ze świadectwem w autobus i pojedę do Słucza.

A. RÓŻALSKI

Spontanicznie i pogodnie

Przez cały dzień sala widowiskowa Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Olecku wypełniona była młodocianą widownią. Trwał V Wojewódzki Przegląd Teatrów Lalkowych i Dziecięcych, będący prezentacją osiągnięć w dziedzinie amatorskiego ruchu artystycznego województwa suwalskiego. Niekończący się korowód dzieci podążających do domu kultury świadczył o zainteresowaniu imprezą. O dziecięcej widowni wiadomo, że jest najbardziej spontaniczną i autentyczną. Reaguje szczerze, dając wyraz swojej aprobacie bądź br-

degral w środowisku. Tyłko dlaczego uczestniczyło w nim tak mało zespołów? Cztery teatryki dziecięce i cztery zespoły lalkowe — to bardzo niewiele jak na region, w którym święcił niegdyś triumfy takie zespoły, jak słynny suwalski „Wigaszek”. Następna sprawa to repertuar. „Jas i Małgosia”, „Czerwony Kapturek” i „Sierotka Marysia” na pewno będą jeszcze długo przyciągać naszych miłośników. Mimo to należałoby pokusić się o rzeczy nowe i najnowsze, o więcej inwencji i pomysłów. Scena amatorska może być również miejscem ciekawych ekspe-

cież — dodaje — ruch ten jest w sumie bardziej wartościowy niż profesjonalny choćby przez to, że jest bardzo szczerzy, autentyczny i prawdziwy. Częstość popularizowania najlepszych amatorów wpłynęłoby dopięgając na innych. Trudno nam się zgodzić w pełni z taką tezą. Problem jest bardziej złożony, a jego źródła tkwią — jak sądzę — w sposobach działania i wytrwałości w upowszechnianiu kultury. Osiemnaście lat działalności teatryku w Nowej Wsi Elckiej świadczy o konsekwencji i systematyczności pracy. Ale istnieją przecież



NA ZDJĘCIU: fragment sztuki „Błękitny kwiatulek”, przygotowanej przez zespół z Gąsek. Fot. Krzysztof Świdarski

kowi zaciekania. I tym razem okazało się, że nader sprawiedliwie nagradzali brawami te spektakle, które jej się istotnie podobały.

Dziecięcia wrażliwość, kształtowana obecnie głównie „dobranockami”, pragnie jednak kontaktu z teatrem żywym. W Olecku, a także innych miastach, pójście na prawdziwy spektakl nie jest możliwe zbyt często. Dlatego każda okazja np. taka jak przegląd, stwarza szansę spotkania z aktorem, choćby nawet amatorem. To bardzo dobrze, że większość imprez o zasięgu wojewódzkim organizowana jest w Suwałkach właśnie w miastach, gdzie istnieje Miejskie lub Miejsko-Gminne Ośrodki Kultury. Wiadomo, że Węgorzewo „specjalizuje się” w Jarmarku Folklorystycznym, Pisz — w Przeglądzie Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy, a Olecko — w amatorskim teatrze dziecięcym.

Leokadia Nideraus — dyrektorka MGOK w Olecku — twierdzi, że taka specjalizacja jest konieczna. Sprzyja rozwojowi danej dziedziny, skupia ludzi i instruktorów wokół jednego zadania. A ponadto — co ma szczególne znaczenie — stwarza szansę dla tych wszystkich, którzy pragną pogłębić swoje zainteresowania. Zawsze mamy na uwadze dobro dziecka — kontynuuje pani dyrektor — chcemy by u nas w ośrodku jak najwięcej młodych ludzi zetknęło się ze sztuką, by uświadomiło jej sens i znaczenie w życiu człowieka.

Czy wojewódzki przegląd teatrów lalkowych i dziecięcych spełnił te nadzieje? Wydaje się, że tak, zważywszy na rolę, jaką o-

rymentów. Przypnam, że przegląd nie pozostał tego typu wrażeń. Był za to poprawny i tradycyjny. Do Olecka przyjechały dzieci i ich instruktorzy z Krukianek, Węgorzewa, Elku, Gąsek i Nowej Wsi Elckiej. Każdy z teatrzyków zawiązał sceną na przeciąg około godziny. Młodzi aktorzy byli przejęci, ale nie wyzuwano się paralizującej tremy. Widząc, że przeszli dobry trening podczas prób i na występach w swoich środowiskach. Wszystkie teatryki tworzone są przecież nie na wojewódzki przegląd, lecz na użytek własnego otoczenia. Np. zespół lalkowy „Bielinka” z GOK w Nowej Wsi Elckiej znany jest w całej okolicy. Nie dziwnego, że przetrwał od 1962 roku i przez cały czas prowadzi go Wanda Kochanowska. W ciągu tych lat zmieniła się tylko aktozacja. Ale wielu, osobom które opuściły zespół i dawno już osiągnęły pełnoletność, pozostały zamiłowania artystyczne. To największa duma pani Wandy. Zespół lalkowy z Klubu Rolnika w Gąskach jest młodszy; przygotował zaledwie trzy przedstawienia. Sądząc jednak po zaangażowaniu instruktor-ki, Elżbiety Karcewskiej i jedenaścioro młodych aktorów — można mu wróżyć długi żywot.

Tak się składa, że w ostatnim czasie amatorski ruch artystyczny jakby nieco osłabł. Z tego też powodu na wielu mniejszych ranga festiwalach i przeglądach (również i w wspomnianym oleckim) coraz mniej licznie prezentują się reżyserzy, aktorzy, piosenkarze. Marek Gałązka, instruktor WDK do spraw teatru, twierdzi, że przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, iż środki masowego przekazu zbyt mało interesują się artystami — amatorami. A prze-

takie przykłady siomianego zapachu, niecierpliwości i zniechęcenia. W rezultacie tam, gdzie rzetelny wysiłek poparty jest systematyczną pracą, efekty będą zawsze widoczne. W Olecku nagrody otrzymały sprawiedliwie wszystkie zespoły. Doceniono trud instruktorów, rzetelną pracę dzieci i ich niezwykły entuzjazm. W dziedzinie teatrzyków dziecięcych nagrodę dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW otrzymał teatrzyk z Klubu Młodzieżowego w Olecku za spektakl „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, nagrodę dyrektora MGOK w Olecku — teatrzyk z GOK w Krukiankach za „Jas i Małgosia”, nagrodę Towarzystwa „Przyjaciół Dzieci” — teatrzyk z Klubu „Relaks” w Oleku za „12 miesięcy” i teatrzyk z MGOK w Węgorzewie za „Koci, koci lapi” — przygody Kapturka i babei”. W kategorii zespołów lalkowych nagrodą dyrektora WDK przypadła zespołowi z klubu „Ruchu” w Gąskach za przedstawienie „Błękitny kwiatulek”, nagrodę Wydziału Kultury i Sztuki UW zespołowi z GOK w Nowej Wsi Elckiej za „Koziołeczka” i zespołowi z MGOK w Olecku za „Lesna przygoda”, a nagrodę Suwalskiej Chóragii ZHP — zespołowi ze Spółdzielni Mieszkaniowej w Elku za widowisko ludowe „Zapusty”.

Dominią Krauze-Wójtowicz — przewodnicząca jury — uważa, że tegoroczny przegląd wniósł zwrócić większą uwagę suwalskich placówek kultury na pracę dziecięcych zespołów teatralnych, a także na organizację regularnych szkoleń dla instruktorów.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



OD SIEDMIOSTU lat dzieła w Krynicy Rodzinny Dom Dziecka, prowadzony przez Krystynę Byśzewska, który należy do najlepszych tego typu placówek w woj. nowosądeckim. Obecnie wychowuje się tutaj sześćdziesiąt dzieci, którym pani Byśzewska stworzyła normalny dom i rodzinne warunki. Utrzymuje także związek ze wszystkimi wychowankami sprzed siedemnaście lat, którzy są dziś dorosłymi ludźmi, mają własne rodziny, lecz pamiętają o swej przybranej matce, która pomogła im swego czasu wyłuszczyć się z „choroby sieroczej”.

Ta duża rodzina jest żyła i sympatyczna, choć jak wszędzie są tu przecież różne upodobania, charakter i temperament... Wszystkie dzieci uosabiają się, a obowiązki domowe dzielone są sprawnie. Same sprzątają swoje pokoje, pomagają w kuchni i innych pracach domowych. Najmłodsze jest jednak to, że pani Byśzewska przygotowuje swoich wychowanków do dorosłego, samodzielnego życia, pomaga często w wyborze zawodu, a także ułożeniu dalszego losu.

CAF — Momo

lek potrzebnych do „Śnieżki”, narysowałam model domku krasnoludków, który wykonał stolarz, a część dekoracji pomalował mój jedyny „aktor”. „Śnieżkę” graliśmy we własnej oraz w innych szkołach i przedszkolach. Obejrzało ją około 5000 dzieci. Co ciekawe, że oglądali ją dzieci po kilka razy.

Gdy przestała istnieć szkoła jedenastoletnia, przeniosłam teatrzyk do szkoły nr 2 — i tam znowu od początku: organizacja zespołu, nauka tekstu, dykcja, poruszanie kukielkami, przedstawienie, pieniądze dla komitetu. Po dwu latach ponownie przenosiny teatrzyku do szkoły nr 1b. Gdy na pierwszy wrzesniowy zebraniu komitetu przedstawiałam swój projekt utworzenia teatrzyku — spotkały mnie również drwiące uśmiechy. Nawet kierowniczka szkoły, nauczycielka z zawodu nie dowierzała, więc z początku nie poparła mnie nikt. Dopiero później, gdy przekonałam, że warto spróbować, zgłoszyli się tylko cztery kandydatki. Gdy przyszło następne zebranie — a ja nie mogłam oznajmić, że teatrzyk już działa — wtedy ci od organizowania zabaw postarali się o surową krytykę, mówiąc o ludziach, którzy uwieją dużo obiecywać — a nie nie robią.

Jedną z moich córek — widząc moje zżalenie, zaproponowała, żeby skompletować zespół z jej koleżanek i z nimi zagrać. Podchwyciłam tę myśl, choć zdawałam sobie sprawę z trudności pracy z zespołem dziecięcym, gdy ja nie jestem ich panią — nauczycielką. Codziennie przez całe ferie świąteczne trwały próby u mnie w domu, a po feriach już z kukielkami w szkole. Wreszcie gdy prawie już wszystko było przygotowane, wyrosła nowa przeszkoda. Miałymy grać na Dzień Kobiet. Tymczasem kierowniczka, mimo że była o tym uprzedzona — odwołała występ, tłumacząc się, że w sali gimnastycznej jest nowy parkiet.

A więc po tylu miesiącach dziecięcej i mojej pracy miało

szła zmiana w nastawieniu do mnie i do teatrzyku. Mianowicie komisja rewizyjna kontrolująca działalność finansową komitetu, wynalazła wśród dochodów komitetu, pozycję — „za przedstawienie kukielkowe”. Zrobiono wywiad z kierowniczką, która — choć skąpo — musiała udzielić jednak informacji, że dzieci i cztery panie — dostarczyły komitetowi — bądź co bądź niebagatelną sumę. Po jakimś czasie otrzymałam pismem zaproszenie do kontynuowania pracy w teatrzyku. Nie odpowiedziałam, bo oburzyło mnie, że zapomniano podziękować — już nie mnie — ale dzie-

klasami punktualnie przychodzili na przedstawienia, na których byłam zawsze kierowniczką — i sam wygłaszał pogadanki, podkreślając moralny wychowawczy w sztuce.

To były lata 1961—1965, szczytowy okres powodzenia w pracy. Nawet mierząc wskaźnikami finansowymi, bo oto biorąc po złotówce za bilety, przekazyaliśmy komitetowi 19.234 zł. w ciągu dwóch lat. Zabawy dochodowe z alkoholem stały się niepotrzebne.

Biegł rok za rokiem. Układałam nowe sztuki dla teatrzyku, spełniały mi marzenia mojego dzieciństwa. Dzieci brały czynny udział w przedstawieniach. Od chwili wejścia na scenę, od powitania przez „Błękitną Kotę” prowadziłam z dziećmi rozmowy tematycznie związane z treścią sztuki, a moje ostatnie słowa były hasłem do rozsunienia kurtyny i rozpoczęcia przedstawienia.

Reakcja dzieci w czasie przedstawienia — ich szczerzy uśmiech we właściwym miej-

Nie złączył nas interes, żaden zysk nie świecił nie liczyliśmy trudów, czy nam się opłacało. Była jedna myśl wspólna — pracować dla dzieci — Żaden nakaz odgórny — nas złączyła praca!

Z nieczego coś wytworzyć własnymi rękoma wychuchać, pielęgnować, otoczyć staraniem zrecznie włączyć tę pracę w harmonogram domu — To dzieje teatrzyku, tak dobrze nam znane!

Przyjaźń dorosłych ludzi — tak rzadka i cenna (gdy łamią się sojusze i wielkie, i małe) — Przyjaźń — bez interesu — tyle lat niezmienna — Ze wspomnień teatrzyku — to najbardziej trwałe!

ANNA CHOM-SOKOŁOWSKA

WIDZI DZIECIĘCY

trzyku do szkoły nr 1b. Gdy na pierwszy wrzesniowy zebraniu komitetu przedstawiałam swój projekt utworzenia teatrzyku — spotkały mnie również drwiące uśmiechy. Nawet kierowniczka szkoły, nauczycielka z zawodu nie dowierzała, więc z początku nie poparła mnie nikt. Dopiero później, gdy przekonałam, że warto spróbować, zgłoszyli się tylko cztery kandydatki. Gdy przyszło następne zebranie — a ja nie mogłam oznajmić, że teatrzyk już działa — wtedy ci od organizowania zabaw postarali się o surową krytykę, mówiąc o ludziach, którzy uwieją dużo obiecywać — a nie nie robią.

Jedną z moich córek — widząc moje zżalenie, zaproponowała, żeby skompletować zespół z jej koleżanek i z nimi zagrać. Podchwyciłam tę myśl, choć zdawałam sobie sprawę z trudności pracy z zespołem dziecięcym, gdy ja nie jestem ich panią — nauczycielką. Codziennie przez całe ferie świąteczne trwały próby u mnie w domu, a po feriach już z kukielkami w szkole. Wreszcie gdy prawie już wszystko było przygotowane, wyrosła nowa przeszkoda. Miałymy grać na Dzień Kobiet. Tymczasem kierowniczka, mimo że była o tym uprzedzona — odwołała występ, tłumacząc się, że w sali gimnastycznej jest nowy parkiet.

A więc po tylu miesiącach dziecięcej i mojej pracy miało

szła zmiana w nastawieniu do mnie i do teatrzyku. Mianowicie komisja rewizyjna kontrolująca działalność finansową komitetu, wynalazła wśród dochodów komitetu, pozycję — „za przedstawienie kukielkowe”. Zrobiono wywiad z kierowniczką, która — choć skąpo — musiała udzielić jednak informacji, że dzieci i cztery panie — dostarczyły komitetowi — bądź co bądź niebagatelną sumę. Po jakimś czasie otrzymałam pismem zaproszenie do kontynuowania pracy w teatrzyku. Nie odpowiedziałam, bo oburzyło mnie, że zapomniano podziękować — już nie mnie — ale dzie-

klasami punktualnie przychodzili na przedstawienia, na których byłam zawsze kierowniczką — i sam wygłaszał pogadanki, podkreślając moralny wychowawczy w sztuce.

To były lata 1961—1965, szczytowy okres powodzenia w pracy. Nawet mierząc wskaźnikami finansowymi, bo oto biorąc po złotówce za bilety, przekazyaliśmy komitetowi 19.234 zł. w ciągu dwóch lat. Zabawy dochodowe z alkoholem stały się niepotrzebne.

Biegł rok za rokiem. Układałam nowe sztuki dla teatrzyku, spełniały mi marzenia mojego dzieciństwa. Dzieci brały czynny udział w przedstawieniach. Od chwili wejścia na scenę, od powitania przez „Błękitną Kotę” prowadziłam z dziećmi rozmowy tematycznie związane z treścią sztuki, a moje ostatnie słowa były hasłem do rozsunienia kurtyny i rozpoczęcia przedstawienia.

Reakcja dzieci w czasie przedstawienia — ich szczerzy uśmiech we właściwym miej-

Nie złączył nas interes, żaden zysk nie świecił nie liczyliśmy trudów, czy nam się opłacało. Była jedna myśl wspólna — pracować dla dzieci — Żaden nakaz odgórny — nas złączyła praca!

Z nieczego coś wytworzyć własnymi rękoma wychuchać, pielęgnować, otoczyć staraniem zrecznie włączyć tę pracę w harmonogram domu — To dzieje teatrzyku, tak dobrze nam znane!

Przyjaźń dorosłych ludzi — tak rzadka i cenna (gdy łamią się sojusze i wielkie, i małe) — Przyjaźń — bez interesu — tyle lat niezmienna — Ze wspomnień teatrzyku — to najbardziej trwałe!

ANNA CHOM-SOKOŁOWSKA

ULICA

W białostockim „Empiku” czynna jest wystawa-debiut młodego fotografa z Poznania, członka grupy pod obecną nazwą „Świder”. Tematem fotoreportażu Grzegorza Kowalewicz jest wielkomiejski pejzaż fotografowany „jak leci”. Widz znajdzie tu wielkie przestrzenie urbanizowane i zbliznieniu, sceny dynamiczne ze skrzyżowań drogowych i statyczne pomniki, sceny rodzinne i problemy współczesnej komunikacji.

Trochę tego za dużo, jak na jedną niewielką ekspozycję. Wprawdzie tytuł pokazu „Ulica” sugeruje mnogość wątków, ale sztuka fotoreportażu polega również i na tym, że z wielu zarejestrowanych przez aparat zjawisk, wybiera się niektóre. Sztuka rezygnacji z wielu efektów na korzyść jednego, ale wyraźnego, nie należy jednak do najmocniejszych stron debiutantów i fotograficzny obraz miasta w wersji Kowalewicz jest nieco chaotyczny, „rozjeżdża się” w zbyt wielu niespodziewanych kierunkach.

Metoda, czy raczej brak metody członka grupy „Świder”, nie sprzyja również dobiegnięciu go spostrzeżeń. Z fotoreportażu wynika bowiem, że Cyganki stanowią w miejskim krajobrazie akcent egzotyczny, że na ulicach zdarzają się wypadki, a zdyszanę wy-

cieżki chadają utartymi szlakami. Każdy z tych ledwie zasygnalizowanych wątków jest tematem na osobny fotoreportaż — zsumowane tworzą obraz ulicy cokolwiek ogólnikowy, jeśli nie wręcz zdanokowy. Brak zdecydowania autora zdjęć sprawił, że na wystawie obok ciekawej migniotki, której bohaterami są właściciele fotogenicznego kucia i opiekun dobrze odkarmionego psa rasy bokser, znalazła się również fotka katarzyniarza — fotka i sentymentalna, i fałszywie brzmiąca w tym zestawie.

Denerwujące na wystawie są również zdjęcia z gatunku „ambitne syntez”, a to zdjęcie płyty chodnikowych, a to kratownica ulicznego ścieku, całkiem czyste w innej stylistyce i zupełnie nie z tej dechy. Dowodzą one, że ulica jest to temat tyleż pociągający, co nietarty.

Nie sposób przecież w ogóle odmówić debiutantom z Poznania umiejętności spostrzegania. Ciekawie na wystawie prezentuje się osobny mini-fotoreportaż, którego tematem są miejsca placzkowie bezskutecznie walczący z siłą ciężenia. Forma i układ tych kilku zdjęć przemawiają jasno i zwięźle, to jest nie język współczesnego fotoreportażu, a że go na tej wystawie tak naprawdę nie ma.

A. KOZIARA

A black and white photograph of a group of seven young women, likely the members of the band 'The Go-Gos', dressed in 1960s-style clothing and playing recorders. They are arranged in a tiered fashion, with some standing and some sitting or kneeling. The woman in the foreground left is wearing a dark, wide-brimmed hat and a dark top with a white collar. The woman in the foreground right is wearing a light-colored, wide-brimmed hat and a light-colored top with a dark collar. The other women are also wearing various styles of hats and clothing, including a dark top with a white collar and a light-colored top with a dark collar. They are all holding and playing recorders. The background is a plain, light-colored wall.

Fot. G. Lorinczy

Wprawdzie na tegorocznym Świecie Kultury Staropolskiej odbiorcy nie mogli narzekać na ubóstwo form, jednak dwie chyba rzeczy decydowały o jego kształcie: wystawy i koncerty muzyczne, w tym — przede wszystkim — zespołów folklorystycznych. Folklor to nie opera i pokazać go można w zasadzie wszędzie, stąd też na scenie, na deskach, w amfiteatrach oglądaliśmy kilkanaście polskich zespołów ludowych oraz zespół „Dunaj” z Bułgarii. Był to koncert o tyle interesujący, że folklor bułgarski — dla nas w pewnym sensie egzotyczny — poprzez swoją strukturę muzyczną i układy choreograficzne może się podobać nawet odbiorcom muzyki rozrywkowej.

Od stereotypu — dosyć jednak, powszechnego na Świecie — odbiegało widowisko plenerowe „Rajby

Ogólnopolskie sympozjum pisarzy, kreowane przed czterema laty jako jedna z części składowych Święta Kultury Staropolskiej, w bieżącym roku wyodrębniło się w samodzielzną imprezę. Innowacja ta, nie oddalając dysput literackich od głównego nurtu manifestowania, naszych związków ze staropolszczyzną, wydaje się być korzystna, pozwala bowiem na uczestniczenie w obradach bez uczucia, że traci się oto coś cennego i ważnego, a odbywającego się w tym samym czasie. Ponadto z samej już natury dyskusji literackich czy historyczno-literackich wynika zastrzeżenie, iż nie powinny być one łączone z hałaśliwością zabaw i komedianctwem przebiegarek, wymagają bowiem skupienia i powagi. Dobrze zatem się stało, że sympozjum rozpoczęło nazajutrz, po ostatnich turniejach, korowodach i harach, które nasyćwszy zmysły przygotowały myśli na podjęcie poważniejszych zadań.

ATOLI nie największa wartość intelektualna sympozjum łomżyńskiego już w pierwszym dniu wzbudzić musiała niezadowolenie i poczucie mitrzonego czasu. Słabo się tak, ponieważ przygotowane zaledwie dwa wygłoszenia, których autorzy — zgodna, że kompetentni, zajął się wąskimi wycinkami problemów, które da się położyć na tę okoliczność! Docent Jadwiga Rytel z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawia, podpierając się analizą tekstów — nurt obywatelski w twórczości Jana Kochanowskiego. Ustyuiowawczy mistrza z Czarnolasu na tle pobieżnie scharakteryzowanych pokoleń pisarzy renesansowych i odwoławszy się do tradycji — idące od Petrar-

znacza to jednak, że mamy tu do czynienia z samymi odkryciami poetyckimi, z wierszami, z których każdy jest niepowtarzalny, jedyny, nie, jeszcze nie. Ta porażka próbuje jednak być samodzielną. Co najwcześniej gdzieś jest —

Z mniejszym entuzjazmem spotkał się natomiast korowód staropolski, którego powielana co roku forma już zaczyna mniej interesować. Szli rycerze, damy dworu, królowie i mieszczanie, ale szli smutno, jakby przewidując, że w przyszłym roku znów w przyszłym roku przynajmniej im przywdziać się same szmatki. Zmienia się tylko tekturowe kaski, ale to przynus, bo w wilgotnym powietrzu nadnarwiańskim tektura zużywa się dosyć szybko.

Mniejse zainteresowanie wykazywały formy teatralne, których również było kilka. Dzieci miały teatry alek z Białegostoku i Warszawy, młodzież – spektakl przygotowany przez amatorski teatr żomżyńskiego WDK „Sen o łacie” według Leśmiana. Mieliśmy w tym przypadku zupełnie dobre aktorstwo i sprawną reżyserię, ale przy tym błędna interpretacja niektórych strof poety.

Trudno wspierać o wszystkie imprezach, jako że odbywały się one równocześnie w kilku miastach woj. łomżyńskiego. Do programu, ale chyba tylko po to, by powiększyć jego rozmiary, wpisano zawody lekkoatletyczne, pokaz jazdy na katingach i turniej w podnoszeniu ciężarów. Ale w związku z tym na brak różnorodnych atrakcji mieszkańcy Łomży i goście chyba narzekać nie mogli.

JACEK GRUN

Pewnym uzupełnieniem portretu Kochanowskiego był wywód mgr Marka Prejsa, który mówił wprawdzie o świadomości literackiej pisarzy XVII-wiecznych, co raz jednak wracał do poezji czar-nokoleskiej. Nie może być inaczej, ponieważ wielkie mistrzostwo Kochanowskiego polegało na tym, że przeżył dziesiątki lat. Zarówno epi-gram, cierpiący pełną garścią z dorobku tego poety, jak też twórcy próbujący z czasem —

Wzrost i upadek

Nie przyjechał do Łomży prof. dr Janusz Pelc, który miał mówić o przemianach świadomości Kochanowskiego. Tak więc zabrakło najistotniejszego ogniw, spajającego przynajmniej część z tych rzeczy głoszą naukowców, jeśli nie w syntezie pewnego okresu

LITERACKIE ambicje Łomży, realizowane z różnym powodzeniem i skutkiem, dają o sobie znać coraz to nowymi publikacjami, najczęściej z kregu broszurowatych, a finansowanych przez ZSPM, Wydział Kultury i Sztuki UW, lub Wojewódzki Dom Kultury. Są to więc wydawnictwa łomżyńskie własne ze wszystkimi blaskami i cieniami, jakie z tą swojskością mogą się wiązać. Po trosze mają coś z zadziornością nieoficjalnych z drukarni ulicznych, ale nie są tak warzyśmi w klimacie literackich perywrii, a bywają także fraszki „do użytku wewnątrzorganizacyjnego” (?), jak choćby tegoroczny tomik Zenona Piechocińskiego, któryśmy już Czytelnikom zdążyli zarekomendować.

Jedną z większych pozycji
kronikarskich druków literac-
ko-publicystycznych stanowi
almanach poetycki Łomżyń-
skiego Klubu Literackiego w
wyborze i ze wstępem Henry-
ka Gały, przy czym wybór
jest alfabetyczny, a wstęp nie-
dobry. Żał patrzeć, jak się au-
tor męczy, żeby brzoń Bożą
czego we wstępie zbyt jasno
nie wyłożyć (to jest właśnie
ten klimat, o którym wyżej).
Żeby nie być gołosłownym,
przycituję próbkę meandrycz-
nej stylistyki ze wstępu do
almanachu, w którym „Trudo-
no (...) znaleźć teksty naśla-
dujące innych poetów, co naj-
wyżej, góźdźnienie, ale to
może wada odczytania, prze-
mknie cien pasłiznu. Nie o-
znacza to jednak, że mamy
tu do czynienia z samymi od-
kryciami poetyckimi, z wier-
szami, z których każdy jest
niepowtarzalny, jedyny, nie,
jeszcze nie. Ta porcja prób-
uje jednak być samodzielną.”
Co najwyżej góźdźnienie —
nie oznacza to jednak, czyli
jak pisze w tymże almanachu
Zenon Piekosiński „ani wy-
żej ni ukończenie”

W „Rypsiśpach” bo taki tytuł
moim słomach trudno jest
złazno z łabio wzięto
egocentryzm Janusza Beniera
„względem słońca, gdy drga ciekawie
na powierzchni planety pęcznia-
jącej” — i nie dlatego, żebym poecie od-
mawiał prawa do wulgaryzmów —
słę w argucjnia duszy, na tle
wskazywano, lecz dla uświadomienia
jakimś relacjom między łowaczystwem
forma bardziej wysublimowana.
Nielazno, że porównanie
Andrzeja Józefiaka Malinowskiego
„Wiatr szaleje za oknem mojego
dnia, którego przerażenie powi-
stywania wywołują drżenie całego
świata” z „Wiatr szaleje za oknem
wiania” Malinowskiego odzwiaja-
nie niebezpiecznie blisko zwycięż-
nie grafomanii, w czym dzielnie
długo, że „Wiatr szaleje za oknem
dło przy tym nierówny w jed-
nym już wierszu „Powiatnie dnia
nie, wlastyści, subtelny na-
przełazno”

SPOŚROD dziwłazki z tomyńskiego almana- chu podobna mi się mój redakcyjny kolega (nic na- nie porażde) Zenon Piecho- ciński z całą właściwą mu- nieco ironiczną refleksją, be- pretensjonalnie prosta, a przy- tym plastyczna wyobraźnia debiutantki Izabeli Cybul- skiej, także laureatki nierzło- chnych nagród, w tym Czoienka Tkackiego. Złotej Lampki Górnicej; Zielonej Wazy, etc. — Antoni Ryszard Hajczuk, epicki Tadeusz Mastowiecki, a w potowie także Władysław Mściwowski.

W tym jednym zdaje się
dobrze rozumiem autora wstę-
pu do „Rysopisów” — poeci
podobają mi się w połowie.

W tej sytuacji z tym większą ostrością musi paść pytanie o rolę, jaką wystąpienia naukowców powinny pełnić w całocii iomnizykiego symposium. Czy należałoby od nich oczekiwać, by były przeglądem najnowszego stanu wiedzy o staropolszczyźnie, wzbogaconego wciąż badaniami historyków literatury i kultury? Czy powinny proponować no-

emini

we syntezy sąłych okresów historycznych, a przynajmniej świeżo spojrzenie na poszczególne procesy, postaci, pojedyncze zdarzenia? Rzeczą sporną jest wszakże, że muśwa w jakiejś mierze inspirować przewartościowania i nowego stosunku do tradycji staropolskich, do rozumienia ciągłości i zmienności kultury narodowej i procesów, które tym rządzą od zarania państwowości. Chyba, że uznamy puszczine staropolską za całkowicie martwą dzisiaj, nadająca się co najwyżej do benedyktynskich studiów nad drobiazgami w zaciśniętych bibliotekach.

Ze tak nie jest, udowodnił Ernest Bryll, który swoim wy-stąpieniem, głęboko osobistym i przez to kontrowersyjnym

Wizerunek Polaka prawdziwego, tego z wsem i przy szabl, rzadko kojarzy się z rzemieślnem. Jeśli już, to z rzemieślnem wojennym, więc z kunsztem raczej dalekim od dłubania w drewnie, kręcenia garncarskim kołem, że już o „babskim” przedzeniu nie wspomnę. Jest to jednak jawna niesprawiedliwość i dobrze się stało, że do tegorocznego Święta Kultury Staropolskiej w Łomży, zgodnie z otwartą formułą imprezy, podłączono po raz pierwszy sprawy rzemiosła artystycznego.

Podłączenia dokonano z rozmachem; w programie Święta znalazła się i popularnonaukowa sesja „Rola rzemiosła artystycznego w Polsce”, ogólnopolska wystawa jako zmaterializowany i wieloraki dowód na to, że jeżeli nawet rola ta jest niewielka, to mogłaby być znacznie większa.

Laureatem nagrody wojewody łomżyńskiego został rzeźmistrz z Ciechanowa Roman Murawski, a jego zestaw brązowych medalionów dowodzi, że prawdziwe rzemiosło — to doskonała znajomość materiału i narzędzi służących do jego obróbki, połączona ze sprawnością manualną i nietuzinkowym zmysłem estetycznym. Małe rzeźby Murawskiego, które trzeba skłasyfikować na wyimaginowanym ośrodku pomiędzy nawiązującą do tych szczególnych czasów, kiedy rzeźmistrz był artystą, a rzeźwicznikiem — rzeźmiesznikiem. Brażownik z Ciechanowa choć sam nie był na wystawie ze swoim solidnym warsztatem rzeźmiesznika i fantazją artysty, nie należy jednak do zjawisk powszechnych i najprawdopodobniej dołączy wkrótce do elitarnego klubu posiadaczy tytułu Rzeźmiesznika Artysty, których w kraju jest raptem 495 na 400-tysięczną reszce ludzi zatrudnionych w rzemiośle.

Wystawa w Łomży była ogólnopolskim wyborem, nie zatem dziwnego, że przedmiotów wystawione w Cechu Rzemiosł Różnych — wszystkie te ruszcie tkaniny, przepięknie rzeźbione kryształ, kandelabry toczone w drewnie, ramiy złożone, skórzane pudra i olśniewająca biżuteria — bu-

Wystawa w Cechu Rzemiosł Różnych.

nym w wielu punktach – wywołała dwudniową (licząc rozmowy w kulturalnych dyskusjach) Wychochodząc od własnej praktyki poetyckiej postawił problem miejsca staropolszczyzny we współczesnej twórczości, a także – w świadomości społecznej. Spór o to, czy tradycja kultury jest „kolejnym trybunałem, dziedziczącą po dawnej Polsce, zupełnie już prawie wygasła. Po ostatniej wojnie Polska się przemaceraowała – mówił Bryll – tak, że nie ma-

Wzrost

my dziś ani kultury szlacheckiej, ani plebejskiej, tylko tombakowa, w której łaszysze sygnety rodowe walczą o lepsze z fałszyfkatami sztuki ludowej. Upadek gimnazjów z greką i łaciną spowodował, że dziś już nawet teksty Kochanowskiego, o Rejku nie wspominając, są dla współczesnych nieczytelne. Rozzerwana została nasza łączność z tradycją bogatej kultury, powstającej na podległości antycznemu i europejskim. Dziś każdy poeta musi więc stanąć przed dylematem, czy czerpać z pierwiocin, które postrzegają jako arystę, lecz oddać się tym samym na odbiór wyłącznie intelektualnej elity, czy też oddać się do korzeni polszczyzny i prze-

strzostwo i oryginalność poezji Kochanowskiego sprawiły, że zaprzeczona została jednocześnie inna linia rozwoju naszej kultury, której reprezentantem był m. in. Rej. Niektórzy historycy literatury i pisarze stawiają sobie pytanie, jak potoczyłby się rozwój języka i literatury polskiej bez Kochanowskiego? Na ile płodne może być dzisiaj odwołanie się do tradycji Rejowych?

Jak już z tego widać, pytań padło co niemiara. Wszystkie zabierający głos po autorze „Rzeczy listopadowej” musieli się jakoś wobec nich znaleźć. To sprawiło, że symposium — początkowo obracające się w kręgu spraw dobrze znanych nie tylko studentom polonistyki, ale i wybiłgającym się

i konkursy obsługiwane są przez nielicznych rzemieślników-artystów z dawną staropolską obfitością i w niezłym guście.

Wystawa w OCHU Rzemiosł
Różnych miała podczas Święta
nielabnącą frekwencję
jednak za wodzącą ekspozycję
tegożerocnej imprezy nale-
ży uznać ekspozycję w Łom-
żyńskim Muzeum
w pt. „Epizody z historii

Polski XVI i XVII wieku w malarskiej". Pożyczają numer jeden wystawy, przygotowanej na Święto ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, były trzy płótna największego polskiego malarza-historiografa Jana Matejki, na czele z obrazem przedstawiającym spotkanie Chmielnickiego z Tuchaj-Bejem pod Lwowem. Nie zabrakło więc w karcie dzieł malarstwa, które

rego osłą sztuki zawsze była sprawa polska, któryś nam zabrał się do obrazu studiował historię, literaturę, autentyczne realia minionych epok, ubiory, zbroje, zabytki sztuki i rzemiosła artystycznego, nie zabrakło artysty - pedagoga, który zwykł swoim uczniom powtarzać: „Sztuka jest obecnie dla nas pewnego rodzaju orężem w rękę, oddzielić sztukę od miłości ojczyzny nie wolno”.

Obok Matejki łomżynianie
mogli na wystawie obejrzeć

ANDRZEJ KOZIARA

W pierwszodni
dniu III Gół
polskiego Sym
pozjum Pisarzy
25 maja, ogłoszone zostały
nazwiska laureatów tegorocznych nagród wojewody łomżyńskiego za twórczość literacką i naukową
związaną z kulturą staropolską
Tym razem nie rozdano utworów literackich
Laureatami zostali: Edmund Kotarski (na zdjęciu obok) z książkę „U PROGU WARYNY”
STYKI POLSKIEJ, wydana przez Wydawnictwo Morskie.
Janusz Taźbilo za „KULTURĘ SZLACHECKĄ W POLSCE” (Wiedza Powszechna) oraz Jerzy Staronawski za przekład z łaciny i opacowanie „WOJOWNIKÓW POLSKICH” Szymona Staronawskiego.
Nagrody wojewody łomżyńskiego przyznawane są co dwa lata. Poprzednich laureatami zostali: Ernest Bryll, Jerzy Haczynowski, Bronisław Tadeusz Ulewicz.

Fot. Gabor Lorincz

matryzystom — nabrało z nagią oddechu, stając się poważną rozmową o kulturze polskiej. Trzeba tu przytoczyć zwłaszcza głos Włodzimierza Sokorskiego, który z właściwą sobie swadą i poczuciem humoru, wypowiedział jednak parę sądów o niebagatelnym znaczeniu. Na wstępie upomina się o poezję erotyczną. Kochanek, mówiąc o czymś, zaczął się określaniem charakteru narodowego Polaków — dół rozciągł, czw. — huk —

hce Bryll — z życia naszego kraju dzisiaj upatruję po części w łagodności Polaków, w unikaniu ostrych sporów i dogłębnego przejęcia się jakąś ideą. Wiele spraw o znaczeniu zasadniczym załatwia się półgębkiem, bez większego zaangażowania. Nie wykazujemy ochoty do walk światopoglądowych, kontrowersji i zasadniczych dyskusji. W tym umykaniu na gruncie życia społecznego od istotnych problemów upatruję Sokorski przyczyn niakości literatury. Nie sposób współczesnej literatury, nie sposób przedstawiać w książkach idealnego życia, trzeba pisać prawdziwie i dramatycznie.

Większość tych problemów nie doczekała się głębszych analiz, wiele pytań zostało bez odpowiedzi. Następni dyskutanci Tomasz Jodełka-Burczek, który przyczyn mankamentów kultury współczesnej doszukiwał w okresie niewoli narodowej, wypowiada się też na temat...

JAN KWASOWSKI

W cieniu Czarnolasu

my dziś ani kultury szlachetnej, ani plebejskiej, tylko to, co kawałki katechizmów, czy sygnety rodowe, walczą o lepsze z fałszykatami sztuki ludowej. Upadek gimnazjów z greką i łaciną spowodował, że dziś już nawet teksty Kochanowskiego, o Reju nie wspominając, są dla współczesnych niezrozumiałe. Rozerwana została nasza łączność z tradycją bogatej kultury, powstającej na podległym antycznemu i europejskim. Dziś każdy poeta, musi więc stać się przede wszystkim, czy chociażby pierwowzorem, który podąża go jako artystę, chce skazać się tym samym na odbiór wyłącznie intelektualnej elity, czy też odciąć się od korzeni polszczyzny i przetrwać w niej, jak w koczowniczym strzostwo i oryginalność poezji Kochanowskiego sprawiły, że zaprzeczona została jednocześnie inna linia rozwoju naszej kultury, której reprezentantem był m. in. Rej. Niektórzy historycy literatury i pisarze stawiają sobie pytanie, jak potoczyby się rozwój języka i literatury polskiej bez Kochanowskiego? Na ile płodne może być dzisiaj odwołanie się do tradycji Rejowych?

Jak już z tego wiadc, pytań padło co niemiara. Wszyscy zabijający głos po autorze "Kłopotów z podawaniem" musieli się jakośować, musieli znaleźć. To sprawiło, że symposium początkowo obracać się w kregu spraw dobrze znanych nie tylko studentom polonistyki, ale i wybitnym, ale

natłuszać się pójściem, bez większego zaangażowania. Nie wykazujemy ochoty do walki światopoglądowych, kontrowersyj i zasadniczych dyskusji. W tym umykanu na gruncie życia społecznego od istotnych problemów upatruje Sokorski przyczyn nijskiej również współczesnej literatury. Nie sposób przedstawiać w książkach idealnego życia, trzeba pisać prawdziwie i dramatycznie.

Większość tych problemów nie doczekala się głębszych analiz, wiele pytań zostało bez odpowiedzi. Następni dyskutanci: Tomasz Jodełka-Burczak, który przyrzucał mankamentów kulturze współczesnej i dzukiwał się w okresie niewoli narodowej, wypowiada

nas. Nie stało też czasu; dogłębne wystąpienie problemów wiążących się z kulturą staropolską w dwa dni wydaję się niemożliwe.

NA ZAKOŃCZENIE nijszego przeglądu problematyki trzeciego sympozjum pisarzy w Łomżyńsku, Włodzimierz Sokorski, który jest petykmem holdem Janowi z Czarnoleska w 450 rocznicę urodzin. Otóż żadna epoka w rozwoju polskiej kultury nie zaparla się Kochanowskiego, co zdarzyło się przecież i ze Słowackim, i — częściowo — z Mickiewiczem. Każde pokolenie Polaków odnajdywało w poezji czarnoleskiej siebie.

Jak będzie dalej?

RELAKS

TO CIEKAWE

PSIA EPOPEJA

Na „bohatera roku” wyrósł we Francji młody szpieg „Lawson”. Po 5 miesiącach poszukiwań i przebiegu setek kilometrów, odnalazł swego pana, 9-letniego towarzysza zabaw, Jeana Boucheza. Rodzice chłopca przeprowadzili się z kanału La Manche do Paryża, zostawiając psa u babci. „Lawson” natychmiast wyruszył na poszukiwania. Znalazł się w Paryżu w opłakanym stanie, był głodny, ale nie przyjmował jedzenia dopóki Jean nie powrócił ze szkoły.

SAMI NIE WIECIE...

Robotnicy leśni, pracując w dzungli w północnej Argentynie, odkryli przepiękny wodospad wysoki 103 m. Był on dotąd nieznany, a jest — jak się okazuje — największym w Argentynie. Na liście światowej znalazł się na 40 miejscu.

MIEOŚ WAŻNIEJSZA NIŻ TENIS

Słynna tenisistka amerykańska, dwukrotna triumfatorka turnieju Wimbledonu, Chris Evert zakończyła karierę zawodniczą. „Gra w tenisa nie daje mi już radości. Chcę osiągnąć szczęście w małżeństwie”. Chris Evert podbiła angielskiego tenisistę Johna Lloyd'a.

EKSPORT MAŁP Z EUROPY DO... AFRYKI

W Europie żyją dwa skupiska małp berberyjskich, przed wieloletnią sprowadzonym z Maroka. Jedno znajduje się w Strassburgu, zaś drugie w Saem nad jeziorem Bodeńskim. W międzyczasie małpki zostały niemal całkowicie wyteplone w Maroku i teraz trzeba je tam na powrót sprowadzić. z Europy, gdzie dość licznie się rozmnożyły.

TYLKO DLA KOBIET

W Riad w Arabii Saudyjskiej otworzono bank, przed którym wejściem umieszczono napis: „Mezycynom wstęp zabroniony”. W banku pracują wyłącznie kobiety i tylko kobiety mogą być jego klientkami. Chodzi o to, aby przestrzegać zasad islamu. Kobiety mogły uczestniczyć w życiu gospodarczym kraju.

ZAZDROSNY

1-miejscowy terier „Whiskey” był tak zazdrosny o swego pana, że wręcz nie lubił jego narzeczonej, 21-letniej Diany Parkinson. Piak skorzystał z nieuwagi panny i polknął jej zaręczynowy pierścionek z brylantami. Dopiero interwencja weterynarza sprawiła, że odnalazł pierścionek w naturalny sposób, ale po 4 dniach. (M.M.)

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Kulturę masową nierzadko wypiera kultura kasowa.

Incydent z inicjatywą: rodząc się na kamieniu, kamieniem została ugodzona.

Szanse zawsze są. Gorzej, że niekiedy brak zastępujących na nie.

Wysoki poziom polemiki: obrzucanie się wyjątkami błotem najwyższej próby.

Zaszczytym regulaminowo daje się na dodatek nie-regulaminowanego przytyczka w nos.

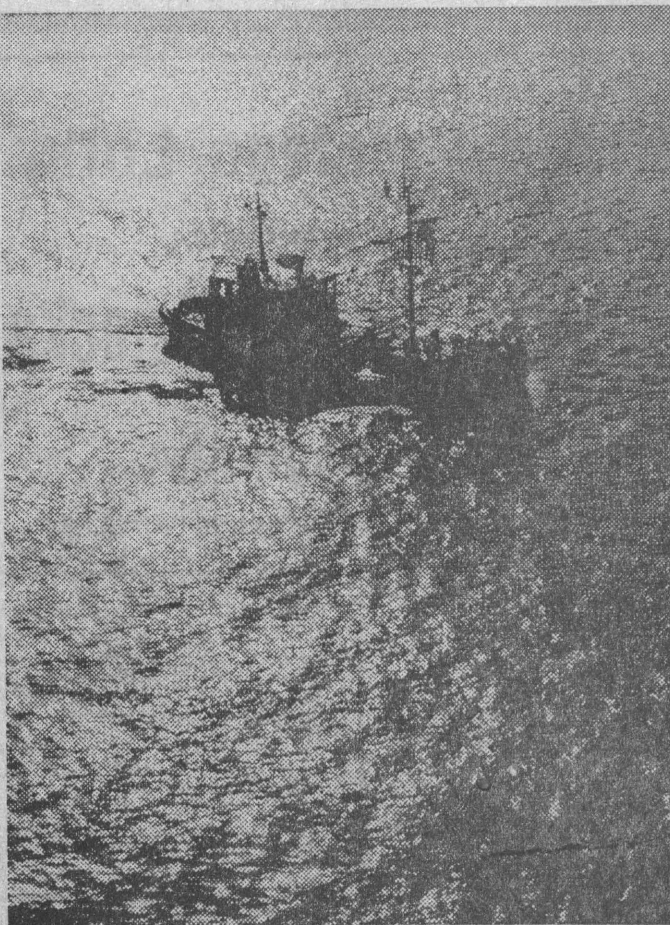
Historia ma też ekipy remontowo-budowlane, które dokonują dla niej biezących remontów legend i mitów.

Szef w spódnicę stacji benzynowej: Alicja w krajnie smarów.

Głupi żart ewoluuje nieraz w mądre doświadczenie.

Niektórzy wydają się być tylko p.o. samych siebie.

Zdobycie statusu lwa jest nieraz psim obowiązkiem.



W drodze do portu.

CAF — Jerzy Undro

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) cel, zamysł, 10) solenizantka z 13 listopada, 14) jedno z umownych kół na powierzchni kuli ziemskiej, których pierzeżyny są prostogóde do osi Ziemi, 15) mistrz igły, 17) ubieranie się, strojenie się, 18) małpa wąskonoża, 20) kawał drewna opałowego, 23) rzymska epopeja narodowa, 24) bierność, bezwładność, 37) ukończony Jull, 28) wejście w coś, 29) nimfa, ruszka, 32) pośrednik handlowy, 34) tyżwy na kółkach, 36) dawna miara odległości, 39) uśpienie chorego podczas zabiegu operacyjnego, 42) do niego przysięga pocztowa, 48) przeszkoda, 49) spędzanie czasu na zabawach i pijatykach, 67) niedoradzka.

PIKOWO: 1) on i ona, 2) ptak bez skrzydeł i ogona, 3) brzoś Dawida, 4) specjalne odżywianie, 5) skłócenie, 6) bogini zwycięstwa, 8) ma głos, 9) inaczej

zawilec, 11) zawodowy jeździec na wyścigach konnych, 12) miasto w pln. Francji, będące ośrodkiem administracyjnym prowincji Nord, 13) próba, doświadczenie, 15) stawia na jedną kartę, 16) liliputka, 21) z góry na dół — waz szypułkowy, z dołu do góry — solenizant z 18 lipca, 22) córka Tantaia zamieniona w skałę, 24) kamień osadzający się na ścianach naczyń używanych do gotowania wody, 25) tkanina pościelowa, 30) poczet, świta, 31) faza Księżyca, 33) mieszkanie, 35) drugie pod względem wielkości jezioro w Europie, 37) największa moneta srebrna rozpowszechniona w Europie od XV do XIX w., 38) pokarm, pożywienie, 40) ciśniecie, 41) np. mrówka, 42) „kompletny” kwadrat, 44) opowieść staroskandyńska.

LESZEK Wśród krytyków, którzy w terminie 6-dniowym nadesła



NA ZDJĘCIU: znaczki szwedzkie poświęcone walorom turystycznym prowincji Haelsingland.

CZY ZNACIE szwedzką prowincję Haelsingland? Nie? A ja znam. Słynie ona z uroczystych jezior, lasów, rzek. Posiada również cudowną architekturę ludową, w pełni zharmonizowaną z naturą. Nie dziwne, że Haelsingland tłumnie odwiedzają krajowi i zagraniczni turyści.

No tak, powiecie, kto ma dewizy to może sobie zwiedzić świat. Daję wam słowo, że na tę eskapadę krajową nie wydatem ani jednej złotówki. Skąd więc tyle wiem o Haelsingland? Po prostu oglądałem reprodukcje najnowszych znaczków, wydanych przez pocztę szwedzką, a poświęconych widokom turystycznym z prowincji Haelsingland.

Seria składa się z 4 znaczków. Przeznaczone są one do automatów pocztowych. Dlatego też są tylko z dwóch stron perforowane. Wykonano je w szlachetnej sztuce stalorytnicznej. Ryśunki na znaczkach rytował Czesław Słania, znany plastyk polskiego pochodzenia, według fotografii wykonanych przez R. Anderssona i H. Mickelssona. Każdy znaczek w serii ma wartość nominalną 1,15 korony.

Pisałem już wielokrotnie o tym, że pocztą bardzo często wykorzystują znaczki i karty pocztowe (a także ostepowania okolicznościowe) do propagowania turystyki. Czynią tak przede wszystkim te kraje, któ-

re czerpią znaczne dochody z turystyki. Myślę choćby o Włoszech, Hiszpanii, Francji, Bułgarii, Węgrzech, Austrii, San Marino, Monako, Liechtensteinie, nie wspominając już o krajach zamorskich.

Również Poczta Polska wydała wiele znaczków, kart i innych walorów filatelistycznych, poświęconych najelegantszym zabytkom architektonicznym, parkom narodowym, uniikalnym krajobrazom, rodzimym flory i fauny, ośrodkom wczasowym i uzdrowiskowym itp. Podam także, iż w minionych la-

Byłem w Haelsingland!

dukcyjne najnowszych znaczków, wydanych przez pocztę szwedzką, a poświęconych widokom turystycznym z prowincji Haelsingland.

Seria składa się z 4 znaczków. Przeznaczone są one do automatów pocztowych. Dlatego też są tylko z dwóch stron perforowane. Wykonano je w szlachetnej sztuce stalorytnicznej. Ryśunki na znaczkach rytował Czesław Słania, znany plastyk polskiego pochodzenia, według fotografii wykonanych przez R. Anderssona i H. Mickelssona. Każdy znaczek w serii ma wartość nominalną 1,15 korony.

Pisałem już wielokrotnie o tym, że pocztą bardzo często wykorzystują znaczki i karty pocztowe (a także ostepowania okolicznościowe) do propagowania turystyki. Czynią tak przede wszystkim te kraje, któ-

tach urzędy pocztowe w województwach białostockim, suwalskim i łomżyńskim stosowały ponad 100 datowników okolicznościowych, opartych na motywach turystycznych. Mają więc takie pamiątki filatelistyczne m.in. Białowieża, Supraśl, Tykocin, Augustów, Ruciane-Nida, Giżycko, Mikołajki, Nowogród Łomżyński, Rajgród.

statnio na całym świecie ukazują się znaczki poświęcone ochronie środowiska naturalnego. Podobne znaczki wydała także Poczta Polska. Znaczki takie koniecznie powinny znaleźć się w zbiorach o tematyce turystycznej. Ochrona środowiska wiąże się bowiem bardzo ściśle z rozwojem turystyki. Taki cel przyswelać także wydawcom omawianych znaczków szwedzkich.

KOLEKCJONER

Latać jak ptaki

Startowali już z północnej strony Giewontu, z Czerwonych Wierchów, ze Snieży. Startowali z wierzchołka Rysów — najwyższego punktu naszego kraju. Skąd wystartują teraz, kto ustanowi nowy rekord? — zadają sobie pytanie zawodnicy i entuzjaści LOTNIARSTWA. Może wyniesiony przez balon śmiałek poszybuję po nowy rekord długości lotu? Być może będzie to próba przelotu przez Bałtyk!

Lotniarstwo — najmłodsza dyscyplina awiacji na dobre już zadamowiała się w Polsce. Zrzeszeni w sekcjach miłośnicy tego sportu działają przy aeroklubach w Częstochowie, Bydgoszczy, Bielsku-Białej, Krakowie, Wrocławiu, Warszawie i Zielonej Górze, a latają... no cóż, tam gdzie warunki na to pozwalają, a więc najczęściej w górach.

Za sobą mamy już pionierski okres lotów wykonywanych przez pasjonatów-majsterkowiczów, propagujących nowe światowe szaleństwo. Lotniarstwo stało się dyscypliną sportu i nieco się już zinstytucjonalizowało, ale właściwie wyszło mu to na zdrowie, bowiem jest to dyscyplina piękna i niebezpieczna. Dla ludzi nie przygotowanych stwarza ogromne zagrożenie, pociągają ofiary. W aeroklubach prowadzą więc szkolenie, uczą się nowego sportu by setki adeptów żeglownia w przestworzach ryzykowało jak najmniej.

Każdego roku przybywa nam lotniarzy i organizowanych dla nich różnego rodzaju zawodów i sprawdzianów. Padają nowe rekordy o ległości i wysokości lotu. Ostatnio jedną z takich imprez zorganizowano w Zakopanem, gdzie ze stoku Nosił startowali zawodnicy walczący w Międzynarodowych Zawodach „O Puchar Tatry”. Zdobył go P. Wierzbowski z Aeroklubu PRL we Wrocławiu. Drugie miejsce zajął J. Janeczek z Czechosłowacji, a trzecie wywalczył J. Karol także z Wrocławia. (GO)

CAF — Stanisław Momot



Start...



...i lądowanie.



Przeboje filmowe

kalnych, na wspomnianej płycie zaś przedstawia je orkiestra prowadzona przez Geoffa Love'a, a przynajmniej można się tego domyślać. Otóż okładka, wydana w całości w języku angielskim, jest doskonałym

przykładem na bezmyślność jej autorów i brak odpowiedzialności w stosunku do nabywcy. Wszystkie tytuły utworów, jak i filmów, zostały napisane właśnie po angielsku, przy dwóch utworach w ogóle brakuje tytułu filmu, zaś wykonawcami są: Geoff Love with Orchestra and Singers. Co to za zespół, w jakim kraju występuje, kto jest autorem aranżacji itp. — oto tajemnica, którą przygotował wydawca. Nie wiadomo jak to się dzieje, że ta sama firma potrafi wydać płytę starannie, z pełną, dwujęzyczną okładką, a zaraz potem coś, co jest zupełnie niezrozumiałym posępkiem. Wymagamy od naszego przemysłu fonograficznego doskonałych nagrań i dobrych technicznie płyt, podczas gdy trzeba zaczynać od podstaw. Ale muzyki ze słynnych filmów posłuchać można, choćby dla przypomnienia.

JACEK GRÜN

Z TEK I SZPERACZA

PUBLIKUJAC w dniu 12 kwietnia, dr artykuł o szkole rolniczej dla dziewcząt w Kukowie (obecnie woj. suwalskiej) nie miałem większej nadziei na uzyskanie szczegółowych informacji na temat tej placówki. Badać o bądż szkołę powołano przeszło pół wieku temu, a jej uczniowie uczęszczali do niej zaledwie przez rok.

Tym większe było moje zdziwienie, gdy otrzymałem list — od pani Zofii z Chelmińskich Wasilewskiej z Żarnowa II kolo Augustowa. Autorka listu pisze, że uczęszczała do szkoły w Kukowie w pierwszym roku jej istnienia. Zajęcia zaczęły się 21 października 1928 r. a skończyły 15 września 1929 r. Uczęszczało na nie 40 uczennic. Dyrektorką była Aniela Puciatycka, a ponadto uczyły: Wasińska, Giebocka, Strzelecka i Bocianówna.

Zajęcia odbywały się przez cały dzień, przy czym 5 godzin trwały lekcje z przedmiotów fachowych i ogólnych, zaś po południu dziewczęta miały praktykę. Poza przedmiotów był nastrępnący: Aniela Puciatycka — wychowanie ogólne i zajęcia w ogrodzie warzywnym i ogrodzie. Muczyńska uczyła gotowania i pieczenia; Giebocka — zajęcie obróbki (szkoła miała krajowy rasy czerwone) polskiej i chowu świń. Jak zapewnia p. Wasilewska, karmienie świń było proste bo korytka były w płocie, cały chlew wybetono-

wany, poza tym szkoła miała park. Mimo to pracy było sporo, m.in. przy codziennym usuwaniu obornika do gnojowni.

Pani Strzelecka uczyła szycia i haftu. Wszystkie uczennice miały bluzki wyszywane w kurpiuskie wzory, chustki niebieskie z wyszytymi kłosami i chabrami, do tego spódnica granatowa. Był to odświętny mundur szkolny noszony przez dziewczęta. Ostatnia z wychowawczyń, Bocianówna, prowadziła zajęcia z przedmiotów o-

Szkola rolniczek

gólnokształcących. Na jakim poziomie i w jakim zakresie — nie wiadomo.

Pani Wasilewska wspomina letnie wycieczki do wozorowych gospodarstw swoich koleżanek w okolicy szkoły, jak również na wystawie do Poznania, a także do Gdyni, Gdańska i stałkiem na Hel. W drodze powrotnej z nad morza uczennice zwiedziły Warszawę. Zamek Królewski, Belweder, Łazienki, muzeum w domu Baryczków, katedrę św. Jana. W domu Baryczków pokazano im sztandar powstańców 1863 roku z województwa augu-

stowskiego. W sumie wycieczka trwała dwa tygodnie.

P. Wasilewska dodaje, że po roku, tj. w 1930 r. odbył się zjazd wychowawek, na którym wygłosił referat na temat pracy oświatowej na wsi. W szkole tej, która istniała do 1939 roku, uczyła się następnie siostra korespondentki. Po II wojnie światowej szkoła nie wznowiła zajęć, natomiast w 30 rocznicę jej utworzenia odbył się ponownie zjazd wychowawek, tym razem w Technikum Rolniczym w Dąbupudzie. W jeździe tym uczestniczyło sporo b. wychowawek, a także kilka wychowawczyń, spośród których p. Wasilewska znała jedynie dyrektorkę, Aniela Puciatycką.

W kilka dni po tym liście otrzymałem pocztówkę od p. Ireny Słazak z miejscowości Łapy-Orse, z wiadomością o drugiej absolwentce szkoły w Kukowie, a mianowicie p. Stefanii Kamińskiej ze wsi Golebie, poczta Poświętne. Sądząc, iż nie jest to ostatnia informacja o tej pozytywnej placówce. Myślę również, że w woj. suwalskim, w którym rolnictwo odgrywa tak ważną rolę, znajduje się jakiś amator dziejów regionu, który zbada i opracuje historię szkoły w Kukowie, a kto wie może nawet uda mu się ustalić, jak wpłynęła na gospodarczą i kulturalną poziom okolicznych wsi wywierała ta placówka w okresie 11 lat działalności.

RYSZARD KRAŚKO